Nr. 249. Kraków, Piątek 16 Września 1892. Rocznik IV

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

Jakiś mędrzec niemiecki usiłuje w berlińskim dzienniku *Post* udowodnić, że polski wykład w szkołach ludowych na Górnym Śląsku jest zupełnie zbyteczny, albowiem... „w powiatach namysłowskim i sycowskim, gdzie mieszkają polscy ewangelicy, wiele lat przed kulturkumptem starali się nauczyciele i pastorowie o zaprowadzenie języka niemieckiego w szkole.

„Rejencja wrocławska była przeciw temu, długo korespondowano w tej sprawie i dopiero minister dr. Falk zezwolił na wprowadzenie języka niemieckiego do szkoły, kazawszy poprzednio zrewidować wszystkie szkoły. Rezultat tej nauki jest bardzo pomyślny, bo kiedy starsza generacja jedynie „wasserpolnisch“ rozmawia nie umiejąc ani pisać ani czytać, to młodsze pokolenie już o tyle zna język niemiecki, że właściwie tylko akcentem różni się od ludności niemieckiej. Jest to zatem niczem więcej, jak czczem majaczeniem („Flunkerei“), jeżeli kto twierdzi, jakoby dzieci tej dzielnicy nie mogły rozumieć wykładu niemieckiego; czemużby więc miało być dla katolickich dzieci górnośląskich niemożliwem to, co było i jest możebnem dla dzieci ewanielickich na Górnym Śląsku?“

W odpowiedzi berlińskiemu dziennikowi pisze wychodząca w Wrocławiu katolicka *Schlesische Volks Ztg.* między innemi, co następuje:

„Jest to „czczem majaczeniem“, jeżeli autor „nadesłanego“ twierdzi, jakoby młodzież polska w pow. namysłowskim i sycowskim mogła rozumieć wykład niemiecki w szkole i że dlatego też to możebnem na Górnym Śląsku. Udowodnię tej „Flunkerei“ przykładami. Kiedy przed ośmiu laty pewien król. inspektor powiatowy przejeżdżał sankami przez wieś, upuścił chustkę. Poprosił on przechodzące tam właśnie dziewczę, by mu tę chustkę podniosło, ale dziewczę go nie zrozumiało i dopiero jakaś stara kobiecina powiedziała mu, cz go ten pan żąda. A przecież to dziewczę było z pierwszej klasy i należało do lepszych uczennic. Drugi przykład: Przed trzema laty ofiarowała król. rejencja dzieciom w pewnej szkole za pilność i postępy w niemieckiem, książki niemieckie do modlitwy. Gdy te dzieci miały iść do spowiedzi, pokupiły sobie także polskie książki, bo niemieckiego języka nie rozumiały“.

Tak pisze dziennik, który o tendencje polskie nie może być podejrzywany, dla którego patronów germanizacja Śląska pruskiego jest tylko kwestją czasu i któremu chodzi jedynie o to, aby proces germanizacyjny odbywał się racjonalnie, jak tego dowodem następujący ustęp też z wymierzonego przeciw gazecie *Post* artykułu:

„Autor „nadesłanego“ w *Post* zdradza swojem pismem, że przemocą chciano wytępić język polski w powiatach namysłowskim i sycowskim. Gdyby się było usłuchało słusznych rad pedagogicznych rejencji wrocławskiej, toby ludność polska dziś dalej była w niemieckim języku, aniżeli to przy dzisiejszej metodzie jest możebnem. Prawda, że w szkołach uczy się wiele po niemiecku, ale to „dresura“ i pamięciowe mechanizowanie, nie kształcące ani nie wychowujące dzieci, nierozumiejących tego, czego się uczą. Przyznaję, że miejscowości powiatu namysłowskiego, leżące na granicy powiatu brzezkiego i Oleśnicy i w bliskości Namysłowa, od dawna więcej umieją po niemiecku i podług przykładu powiatów oleśnickiego i wrocławskiego prędzej się zniemczą, aniżeli miejscowości północno-wschodnich okolic powiatu sycowskiego, ale to nie jest skutkiem niemieckiego języka wykładowego, lecz komunikowania się ludności polskiej z niemiecką. Przyczyniają się też do tego żony Niemki, sprowadzone z pod Oleśnicy“.

Tuszymy sobie, że ani powolna i cicha, ani gwałtowna germanizacja nie zdoła wytępić żywiołu polskiego na Górnym Śląsku, albowiem coraz szersze koła ludności występują w obronie ojczystego języka. Zacni redaktorowie pism śląskich dokładają starań, aby już w dziatwie wyrabiać zamiłowanie do wszystkiego, co polskie, a mianowicie do mowy przodków. W tym celu *Katolik*, jak wiadomo, wyznacza co rok nagrody dla dzieci, które mu polskie listy prześlą, co tysiące dzieci zachęciło do pilnego kształcenia się w polskiem pisaniu.

W ślady *Katolika* poszły *Nowiny Raciborskie*, które pomysł bytomskiego kolegi ulepszyły o tyle, że jako temat listów dziatwy wyznaczyły opis wioski rodzinnej z wyszczególnieniem, „jakie w niej domy, ogrody, pola, jaki kościół, jakie kaplice, krzyże, co ich ojcowie sieją lub uprawiają, lub czem na chleb zarabiają, a w końcu, czy też dzieci mowę polską kochają i czy chętnie się uczą po polsku“.

Listy takie będą miały wartość nietylko jako ćwiczenia, lecz także dostarczą redakcji wiele cennych informacyj o stosunkach wśród ludu. Nadto będą mogły służyć jako materjał do prac geograficznych i etnograficznych.

Redakcji *Nowin Raciborskich* należy się za patrjotyczne przedsięwzięcie szczere uznanie i wszechstronne poparcie. Wiadomo bowiem, że właśnie to pismo narażone jest na różne szykany nietylko ze strony rządu i stronnictw liberalnych, lecz także ze strony katolików niemieckich na Ślązku.

Ci ostatni, będąc sami przeważnie pochodzenia polskiego, kosztem naszej narodowości pragną wytworzyć na Górnym Śląsku zastęp niemiecko-katolicki, a nie pojmują, że szerokie masy ludności równocześnie z językiem wypierają się także religii. Nadto nie powinni katolicy niemieccy zapominać, że odbierając język ludowi polskiemu, stają się w jego oczach gorszymi od socjalistów, którzy kłamią sympatję dla polskiego języka i chętnie rozrzucają wydawane w nim pisma i broszury.

Niezgoda w socjalistycznym obozie angielskim.

Londyn, 13 września.

W najmniejszem ze stronnictw, wchodzących w skład parlamentu angielskiego — jest niem stronnictwo robotników — panuje zamęt. Stronnictwo składa się właściwie z trzech posłów: Burnsa, Hardica i Wooda.

Nieporozumienie i zamęt wywołały w nowszym czasie wybory ponowne Morleya.

Wobec członka gabinetu Gladstone'a, zdecydowanego przeciwnika 8-godzinnego dnia pracy — Morley właściwie sprzeciwia się tylko, aby długość dnia oznaczyły ustawy a każdy z trzech posłów-socjalistów zajmuje inne stanowisko.

Burns nie interesował się wyborem Morleya wcale; Woods pracował dniem i nocą, aby wybór jego przeprowadzić; natomiast Hardic dokładał wszelkich starań, aby wybrano przeciwnika.

Rzecz godna uwagi tem większej, że nieporozumienie istnieje pomiędzy wyborcami-socjalistami a ich posłami. I tak wyborcy Wooda na zebraniu, odbytem przed tygodniem, potępili stanowczo zachowanie się przyjazne Wooda wobec Morleya.

Zebrani uchwalili nawet rezolucję, w której pomiędzy innemi zaznaczono, że zachowanie się Wooda wobec Morleya, popieranie jego kandydatury sprzeciwia się intencjom robotników i ich przekonaniom. W rezolucji w końcu nazwano postępowanie posła zdradą sprawy robotniczej, wyraziwszy mu votum zupełnej nieufności.

Innem znowu było zachowanie się wyborców Hardica, o którym wiadomo, że jest nie przychylnym Morleyowi.

Komitet wyborczy robotników, którzy głosowali za Hardickiem, przesłał Morleyowi w dniu ponownego wyboru telegram gratulacyjny. W telegramie wyrażono oburzenie na Hardica z powodu, że agitował przeciw Morleyowi.

W tych dniach przybyła do Morleya deputacja robotników, wyborców Hardica, która go zapewniła, iż zachowanie się wobec niego ich posła wywołało wśród nich oburzenie największe.

Dwa fakta te ilustrują dostatecznie ogólny zamęt, panujący co do pojmowania kwestji 8-godzinnego dnia roboczego wśród robotników angielskich.

Wogóle radykali angielscy poczynają dziś już wątpić, czy im się powiedzie wpływ na nowy gabinet utrwalić w sposób pożądany.

Radykali obawiają się członków rządu, pochodzących z arystokracji angielskiej, którym Gladstone powierzył ważne urzędy. Najwięcej ich zaś to gniewa, że w dziale administracji kraju, żadnemu z nich nie dano stanowiska wyższego.

Podczas ostatnich wyborów wykazało się też, że krańcowi nie posiadają znacznego wpływu na wyborców. W wielu okręgach bowiem głosowali wyborcy wbrew ich wskazówkom na konserwatystów.

Między innemi w Nottingham, skutkiem tej niesubordynacji przepadł założyciel „Trade Union“ socjalista Broadhorst.

Na zebraniu przedwyborczem oświadczył on, iż jest przeciwny zaprowadzeniu 8 godzinnego dnia pracy przez uchwały drobne parlamentu. Sądził on, iż da się ograniczenie to przeprowadzić przez robotników, za pomocą umów osobnych. Jego przeciwnik, kandydat konserwatystów pułkownik Seely, właściciel fabryki oświadczył natomiast, iż głosować będzie za 8-godzinnym dniem pracy i został też przez robotników wybrany.

Obecnie toczy się z powodu zajść tych polemika pomiędzy pismami socjalistycznemi. Stanu rzeczy ona jednak nie zmieni i nie usunie przyczyn nieporozumienia, które wynikło z braku programu jasnego, jakiego nigdzie nie posiadają socjaliści. *Igh*

Przedstawienia polskie w Wiedniu.

14 września.

Wypada opowiadać spokojnie i po kolei. Nie dotykam strony artystycznej, pozostawiając to takiemu sprawozdawcy zawodowemu, jakim jest p. Z. Sarnecki. Ja opowiadam dzieje naszych przedstawień.

Wiecie już, że drugie przedstawienie zostało nagle urwanem. Był do tego powód najzupełniej uzasadniony, ale urwanie nastąpiło w sposób niewłaściwy. Od pierwszej próby „Krakowiaków i Górali“ domagał się hr. Cieszkowski skrócenia prozy, obcięcia scen, które dla nas nawet są arcynudne i banalne a cóż dopiero dla obcych. Tożsamo domagał się wyrzucenia, lub obcięcia kupletów, które niby śpiewają aktorzy nie mający zgoła głosu jak np. Wysocki, Skalski, Woleński itd. Aktorzy jednak uparci, a zgoła nierozumiejący sytuacji na obcym gruncie, wcale o tem słyszeć nie chcieli. Sceny wzmiankowane i kuplety zatem nudziły niepospolicie publiczność, którą z drugiej strony chóry i tańce bardzo zajmowały.

Hr. Cieszkowski znękany niepowodzeniem, widząc, że publiczność się nudzi i nawet po trochu z teatru wychodzi, doznał wielkiej obawy, żeby nie było fiasca, żeby cała publiczność nie wyszła przed ukończeniem. Działając pod wpływem tej obawy, a zarazem zapewne rozdrażniony wskutek niesłychanego utrudzenia po całych dniach i nocach, trwającego od trzech miesięcy, powziął nagle myśl, jakoby zbawczą, żeby w danej chwili, gdy jeden obraz się skończył, widowisko zakończyć. Pobiegł za kulisy, nie mówiąc nic żadnemu z członków komitetu którzy byli w sali widzów, i kazał spuścić kurtynę. Zapomniał on w gorączce tej akcji o tem, że należało uprzedzić kapelmistrza. Kurtyna zapadła, a p. Jarecki grał dalej i czekał na swojem podium na podniesienie kurtyny. Publiczność obca sądziła mimo to, że to naturalny koniec; lecz zapomniał hr. C. i o tem, że dwie trzecie publiczności byli Polacy, przeważnie tacy, którzy bywają na każdem polskiem widowisku w Wiedniu. Ci zatem wiedzieli, że to nie koniec, pozostali na miejscach, za niemi cała publiczność. I nastało kilka minut arcyprzykrych; nikt nie wiedział co się dzieje, członkowie komitetu nawzajem się pytali, co zaszło... aż dopiero światła w orkiestrze zagaszono, potem wielki świecznik, poczem publiczność zaczęła się rozchodzić jedni drwiąc, inni klnąc. Powtarzam zatem: była zupełna racja obciąć widowisko, lecz należało to zrobić inaczej, bez wywołania zgorszenia swoich i obcych. Ale należy uwzględnić opały w jakich hr. C. od trzech miesięcy się znajduje. Wypadek ten wywołał wrzawę; na raut dany przez presidjum komitetu, nikt z polskich gości nie przybył, ani też nikt z teatru, gdyż personal czuł się obrażonym. Nazajutrz hr. C. szczerze, lojalnie personal teatralny przeprosił, ale nie zdobył się na jedynie właściwe postępowanie: rozkazu.

Należałe bezwzględnie skrócenia nakazać — pod grozą wstrzymania przedstawień. Ale krok taki wydał się hrabiemu C. ryzykownym, więc powtórzono nazajutrz „Krakowiaków i Górali“, a pomimo, że i inni członkowie komitetu usilnie prosili aktorów o skrócenia żaden nie ustąpił. Okazali się upartymi i nierozsądnymi, więc znowu przedstawienia zaszkodzili. Nudne sceny poprostu publiczność gorszyły, a dwór, arcyksiążę Karol Ludwik, który trzymając w ręku egzemplarz okolicznościowych kupletów chciał się ich w loży cesarskiej doczekać, wychodził i wracał byle dotrwać, nie mógł wytrzymać i strawić owych nudnych scen — i w końcu opuścił teatr. Aktorzy zyskali tyle, że śpiewali do pustej loży cesarskiej, a liczni widzowie poszli za przykładem arcyksięcia i uciekli z teatru. Upór i ciasne, prowincjonalne pojęcia aktorów stały się powodem, żeśmy ponieśli o jednę porażkę więcej.

Tak przebrnęliśmy przez trzy wieczory. Pozostały jeszcze dwa, których dzieje są niemniej smutne. O tem jutro.

Ogólne wrażenie na publiczności obcej zrobiliśmy wcale dobre. Interesa zaś bardzo złe, cele tej kampanii nie zostały osiągnięte. Dlaczego się tak stało, jakie popełniono błędy, opowiem dla nauki na przyszłość w następnym liście. Dla komitetu przedstawia się deficyt podobno 40.000 złr. *7.*

KUPLETY

z opery

KRAKOWIACY I GÓRALE

ułożył: **Alfred Szczepański** — śpiewał: **Skalski.**

Organista biedny człowiek,
Choć nie chuda fryga,
Bo to, panie: honor całej
Parafii dźwiga,
Toż to wszystko moje dzieci,
Oj, ciężka opieka;
Więc za trudy reżyserskie
Pochwalcież człowieka.

Jeszcze w domu, to pół biedy,
Śmielej jakoś przecie;
Ale w Wiedniu, ba! mospanie!
Tu, na wielkim świecie
Naszykować tak, by brawo
Biła Europa;!
Nie przelewki, trzeba na to
Tej figury chłopa. (Wskazuje na siebie.)

Jeźli Wam do smaku nasze
Trele i organy;
To my w odwet Wam wołamy:
Vivat wszystkie stany.
Gdy człek śpiewa i potańczy...
Nie pomni co boli;
Lecz Wy, proszę, pamiętajcie
O wielickiej soli!

Wiedeń — teatr na wystawie 1891.

DE JURE ET HAYDA.

Epizod szlachackiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

17) **Gryf.**

(Ciąg dalszy).

Starszyzna zakonna nie wiedziała jak z nim radzić; jak zażyć jego naukę; od lat dwudziestu już był mszalnym, a przerzucano go z konwentu do konwentu, nigdzie miejsca nie zagrzał, żadnego też officium zakonnego nie mógł spełniać z racji owych wizji i niespokojnego ducha. Powierzano mu kilkakroć funkcję kaznodziejską, ale i na tej się nie utrzymał, wytykając z ambony w żywe oczy wady i zdrożności obecnych w kościele. Ostatnio znałem go czas jakiś w Annopolu Lektorem nowicjatu, ale i tam nie dotrzymał placu. Wszystko to jednak lekarze przypisywali chorobliwemu stanowi biedaka, bo krom tego był to zakonnik w całem znaczeniu skromny i cnotliwy.

Spytałem go tedy dla prostej ciekawości skąd przybywa, z jaktego konwentu? — On mi na to, że z Nieba od Boga i Najświętszej Panny jest posłany do konfederacji, aby nawracał, umacniał, zwyciężał etc., a zakończył w tem sensie o ile spamiętać mogę:

— Wszyscy tu powinni się stawić kapłani i duchowni nietylko polscy, ale z całego świata, albowiem to jest wielka wojna nietylko ciała z ciałem, ale i ducha z szatanem. Już konfederacja ma swego duchownego pasterza w osobie Jmć. X. Biskupa Kamienieckiego, który tu wkrótce zjedzie, wszyscy zaś biskupi polscy rychło tu przybędą.

Działo się to na ulicy, a natychmiast otoczyły nas kupki ciekawych snujących się za nim, a jedno i drugie im kazanie powiedział.

Coś niezwyczajnego było jednak w tej duszy poczciwej; już to oddam mu należną sprawiedliwość, że patrjotyzm posuwał do zaparcia się siebie i chrześcijańskiej abnegacji i pomimo dziwaczności w exekucji swych planów, znaczne ten kapłan usługi oddał konfederacji, o czem będzie na swojem miejscu.

Skoro się wykazał do woli, znów się do mnie zwrócił;... *)

Nie poszło mi po sercu to posłuchanie, ale że mój przewodnik ciągnął dalej, postępowałem za nim z podnieconą ciekawością. Udaliśmy się do klasztoru OO. Franciszkanów, gdzie obradował *locum standi* Jmć. p. Podkomorzy Rozański brat X. Biskupa; u tego pana rojno i dworno, przed domem cugi i dworzanie, lecz skoro weszliśmy do wnętrza i meldował nas oficer ordonansowy, wróciwszy exkuzował się wprawdzie grzecznie, zawiadamiając, że czas audyencjoualny Jw. Marszałka oznaczony między 8-mą a 9-tą godzinami z rana; obecnie zaś Jw-ny zajęty organizacją wojskową. Oponował jeszcze Xiądz widocznie zmortyfikowany tą suchą recepcją, ale to się na nic nie zdało i odeszliśmy z kwitkiem ode drzwi Jw. Marszałka.

Z racji tej odprawy, mimowoli przyszła mi na myśl gadka prostacza „o wilku grzebiącym w piecu baraniemi łapami **)“ i pomyślę sobie wilcy są a więcej ich niźli potrzeba w generalności, są też i barany w osobie Kostęki i jego adherentów, karmiących się pod ratuszem z własnych sakiew.

Nie dałem się już dalej prosić mojemu przewodnikowi, będąc ciekawym oglądać inną starszyznę i szliśmy z nim razem do Imp. starosty wareckiego ***), a marszałka związku wojskowego konfederacji, który zajął skromny dworek u bramy meżyrowieckiej. Tam cały dziedziniec pełen był koni, rozmaitych bryk i wózków prościejszych, a między niemi snuli się ludzie przeróżnego rodzaju, całe nie pauiczyki. Nie trzeba się było meldować, bo nikt progu nie zagradzał. Zastaliśmy gospodarza razem z inną szlachtą w sieni, przypatrywał się jak synowie jego krzesali się w tęgie rapiry. Skoro wymieniłem moją godność, p. starosta powitawszy mnie kordjalnie, pytał po przyjacielsku o nieboszczyka mojego ojca, z którym znali się dobrze, o rodzinę matki i inną koligację; a a przez to serdeczne przyjęcie zatarł odrazu niemiłą impresję, wyniesioną z tamtych audjencyj.

Trzej synaczkowie p. Starosty, których mi przedstawił jako starszemu wiekiem i urzędem, submitowali się mnie z respektem. Byli gładcy jak łateczki, a swinni i moderowani; pierwszemu mało co więcej nad lat 20, dopiero mu się wąsik zasiewał, najmłodszy zaś zaledwie wyrostek. Ktoby się to spodział, iż dwaj pierwsi w niedługim czasie urosną na bohatyrów? Wszakże aby nie psuć rzeczy porządku, powie się o nich na właściwem miejscu.

Rozpytywał ciekawie p. starosta, o wiele okoliczności moich prywatnych, a także *ex publicis*. Bardzo się uśmiał gdy mu opowiedziałem naszą wyprawę na odsiecz biskupowi Łuckiemu i prosił abym go zapoznał z jej komendantem Jerzmanowskim. Nakoniec rozpytywał się o naszą podróż, a gdy się dowiedział, iż z Latyczowa wymaszerowaliśmy o północy z Kostęką.

— A gdzieżeście popasali, bo ja znam tę szelmę pałę Kostekę, że was tu jednym tchem cztery mile przyprowadził?

Jakoś zająknąłem się, z czego zakonkłndował p. starosta, że dotąd nic nie jadłem, co było w istocie:

— Otóż z waści ceremoniant, zresztą wy Wołyńscy wszyscy tacy, a chodźże tu asindziej do mojego saganka, bo my się tu po prostu, po żołniersku żywimy.

Wziąwszy mię pod rękę, zaprowadził do drugiego dworku, tuż na tem samem podwórzu: była to duża izba kuchenna szczególniejszego rodzaju, nie mająca zwykłego pieca, tylko dwa duże sagany wmurowane po środku, w nich dymił się bigos, który swoim nęcącym odorem przypomniał mi o głodzie; na policach przy ścianie leżały misy i łyżki cynowe, każdy tam sobie czerpał do woli i zasiadłszy przy dużym stole spożywał, jakoż jedni przychodzili, drudzy nasyceni odchodzili bez ustanku. Skoro się posiliłem, uprzejmy gospodarz exkuzował się, iż na naznaczoną godzinę musi się stawić dla inspekcji kompanij wojskowej, jakoż w towarzystwie synów odjechał, z nimi rozmaita szlachta, lecz ani w barwie ani w mundurach, ale kto w czem miał, jak kogo Bóg stworzył. Zaproszony także, podziękowałem, gdyż pilno mi było na odszukanie kompanów i koni, które pod strażą Jaśka pod gołem niebem zostawiłem.

Starosta odrazu dobrą na mnie zrobił impressję, bardzom sobie podobał w tym panu, bo acz nie pozornego wyglądu, wzrostem niewieliczki, nieco przysadzisty, ale rozum wylewał się w każdej allokucji, a kordjalność w nim była starodawna szlachecka.

Tymczasem kiedy się posiłałem z łaski starosty, mój przewodnik xiądz gdzieś się zawieruszył z kazaniami.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Brak jednej karty w rękopisie. (*Przyp. kop.*)

**) Tej gadki i jej alegorji nigdzie się nie mogłem dopytać i gdyby ktoś o niej wiedział, upraszam o łaskawe o tem zawiadomienie redakcji *Gazety lwowskiej*.

***) Józef Puławski. (*Przyp. kop.*)

Z Warszawy.

D. 13 września.

(Zapachy w mieście. Car w Zagądzeniu. Rozdawanie premij w Łodzi. Kanalizacja cytadeli. Brak cegły. Synod. Balon poleciał a Janina została.)

Gdyby przypadkiem list mój wydzielał woń nieprzyjemną, nie dziwcie się, bo nasze miasto w obecnej porze, to jakby droguerja lub skład apteczny. Wchodzisz do sieni, czuć karbol, na pierwszem piętrze karbol lub zapach mięty, na ulicy woń smoły, zmięszanej z dziegciem, zbliżysz się do kogo, nos zatykaj, bo cię obdarzy zapachem kamfory, jednem słowem atmosfera Warszawy posiada wszystkie wonie, poczynając od dziegciu a kończąc na piżmie. Nie ma się jednak o co gniewać, bo to dowód czujności naszych władz sanitarnych, o bezpieczeństwo zdrowia całej ludności. Poddajemy się więc mimowoli tej przymusowej desinfekcji, spoglądając pożądliwie na składy owoców, które jak na przekór obrodziły się obficie i przedstawiają się bardzo ponętnie.

Ruch w mieście w niczem nie zmniejszył się, dorożki, jak zwykle pędzą na złamanie karku, krążą tramwaje a nocą za to widzimy nieraz grupy piesze żandarmów i policji, odprowadzające do cytadeli aresztowanych. Jakiś podobno odkryto, czy też *sfingowano* spisek na cara i młodzież płaci zwykły haracz a car w Dęblinie przegląda wojsko, przypatruje się zbrojeniu fortów w Zagądzoniu. Nawet caryca nie zasłania oczów, gdy gromady żołdactwa w jednych tylko *rubaszkach*, to jest koszulkach perkalikowych dźwigają i ustawiają stalowe armaty na wałach. Generał Hurko nie odstępuje rodziny carskiej i oglądając się co chwila na generała Razgildiejewa, któremu powierzono straż bezpieczeństwa nad osobą cara, czy *skatiny Polaki* nie urządzili przypadkiem jakiego podkopu. Służba policyjna, to szereg synekur wybornie płatnych i spokojnych, trzeba jednak być pomysłowym i zaprzedać psu oczy, jak mówi ludowe przysłowie. Zresztą *wsio błagopołuczno*. Car w wybornym humorze, więc posypią się ordery i grube *dzengi!*

Tymczasem w Łodzi nasz dziekan uniwersytetu Jurkiewicz rozdaje nagrody i premje za ogrodnicze okazy.

Czynny zawsze Starynkiewicz, dotąd pozostający na posadzie prezydenta miasta, krząta się nad przeprowadzeniem kanalizacji w Aleksandrowskiej cytadeli, choć do licytacji zgłosiła się tylko jedyna firma Szuster i Peschl. Przegadują coś nie żartem, że brak cegły we wszystkich cegielniach i p. Małachowski, najbogatszy cegielniarz rwie sobie włosy na głowie, bo interes złotodajny a zapasów nie ma.

W tych dniach kuratorja domu wychowania niemowląt przy szpitalu Dzieciątka Jezus zarzucona literalnie prośbami o przyjęcie niemowląt wątpliwego pochodzenia, postanowiła od zgłaszających się żądać po 15 rubli rocznej opłaty, co w pewnej mierze ochłodziło zbyt natarczywych i licznych petentów.

Czekamy z pewnem zaciekawieniem na otwarcie synodu ewangelicko augsburgskiego, boć przecie wszystkim wiadomo, że tylko prawosławne wyznanie posiada wszelkie przywileje i swobody a lutrzy tak jak i katolicy pod jednaką jęczą presją.

Mieliśmy kilka większych pożarów, jak w fabryce parasolek Gaslera i wydarzyły się wypadki pokąsania przez psy wściekłe.

P. Stromdel-Klamrzyńska zbiera zasłużone laury i oklaski na scenie, teatrzyki prowincjonalne zaś silą się by zwabiać publiczność i szczęśliwie dokończyć sezonu, który ze względu na obawę cholery zarysował się bardzo niebezpiecznie — coraz mniej bywa gości.

Najpiękniej popisała się nam pani Janina, owa tak rozkrzyczana wielokrotnie i wielostronnie i wielookolicznie bohaterka nadpowietrznej podróży balonem. Biedactwo w dniu wyjazdu balonem drżało ze strachu, ale tak drżało, że jak się wyraził reporter *Kurjera Codziennego:* zęby tak głośno szczękały, że słychać to było o dziesięć kroków. Cóż powiecie, że p. Janina sprzedawszy bileta na owo wielkie przedstawienie, i napełniwszy balon, puściła go sobie swobodnie a sama... pozostała na ziemi. Niektórzy twierdzą, że łódka źle przytwierdzona oddzieliła się sama od balonu, który pozbawiony balastu uleciał w górę, ale inni zaręczają tak jak i ów nieznośny reporter, że stało się to umyślnie, „bo zestrachała się biedaczka“. Doprawdy i śmiać się chce i kląć, bo w tej naszej kochanej Warszawie, lada dziewka z bawarji za nos wodzi publiczność.

Pieniądze musiano zwrócić a p. Janina nasłuchała się kazań nie mało. Jeden nawet z poważniejszych panów rzekł bardzo głośno: „do garnka, do balji, do igły, a nie do balonu!“

Podróż zatem nie powiodła się, wszakże ludziska uśmieli się do syta, dobre i to, humor wesoły w czasie epidemji, to prawdziwe dobrodziejstwo.

Ale, ale, zapomniałem zapytać się czy też pamiętacie, że wkrótce, bo w roku przyszłym przypada rocznica urodzenia się Antoniego Malczewskiego, twóry Marji, tej Marji, która dotąd miała aż 15 wydań i którą nawet małe dzieciaki umieją na pamięć. U nas o uroczystości tej marzyć nawet nie wolno, ale wy, co wyprawiacie rok rocznie takie olbrzymie, pamiątkowe, narodowe pochody i korowody, czy już co postanowiliście?

Sprzeniewierzenia cłowe na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

Z kolei nastąpiło przesłuchiwanie Banka, któremu prezydujący zadał pytanie, skąd powstała suma 4.600 złr. jaką przy nim znaleziono. Na co odpowiedział tenże, że powstała z skrupulatnej oszczędności. Prezydujący dziwi się niezmiernie, że świadek mógł z 50 złr. miesięcznej pensji uzbierać tak znakomitą kwotę.

Oskarżony Panowicz zaprzecza najuroczyściej, aby jako kierownik oddziału finansowego w Bajaszestie, dopomagał do cłowej defraudacji. Prezydujący ukazuje mu pierwotne zeznanie protokólarne, w którem się przyznał do tego czynu, lecz Panowicz odpowiada, że wówczas zeznał nieprawdę. Pomimo przekonywających dowodów, zamieszczonych w trzech protokółach, spisanych w różnych czasach z Panowicza, ten obstaje przy swojem.

Tak samo zachował się i Wołosynowicz, komisarz finansowy, który nadto dodaje, że protokóły spisywano niewiernie, albowiem on wcale nie rozumie po niemiecku. Co do ułatwiania przewozu kontrabandy, oskarżony tłumaczy się mnogością obowiązków i pracy. Sam musiał o wszystkiem pamiętać, ponieważ w jego okręgu jest 30 gmin. Że nic nie korzystał i nie dopuszczał się nadużyć, najlepszy w tym dowód, że musiał często brać po 10 i 20 złr. zaliczki na pensję i zaciągał drobne długi.

Przywołano wreszcie p. Kobierskiego. Oskarżony stanowczym głosem mówi: „Wykonywałem sumiennie - włożone na mnie obowiązki, wszystko rewidowałem w Bajaszesti, a co się tam działo w czasie mojej nieobecności, o tem nic nie wiem“. Czy panu Banczeskul nigdy nie dawał pieniędzy? — pyta prezydujący. Nigdy. Bauczeskul wrogo zachowywał się wobec mnie a jeżeli opowiadał, że dawał mi pieniądze, to jedynie w tym celu, aby je wyciskać od innych interesantów i straszyć strażników moją osobą. Utrzymuje dalej, że rząd rumuński sam podtrzymywał i wspierał przewóz kukurydzy bez oclenia. Jednem słowem na wszelkie pytania tak prezydującego jak i adwokatów daje odmowne odpowiedzi, zwalając poniekąd winę na zmarłego Bauczeskula.

Oskarżony Wiktor Spendling, inspektor, tłumaczy się jak wszyscy obżałowani, że jest najzupełniej niewinny, a na pytanie Prezydującego, dlaczego nie zrobił użytku z denuncjacji o malwersacjach, odpowiada, że uważał ją za rzecz błahą z tej głównie przyczyny, że podpis delatora wydał się mu tylko pseudonimem.

Po przerwie 5 minut rozpoczyna się przesłuchanie radcy dworu, Jana Trzcienieckiego, głównie co do malwersacji z kukurydzą. Prezydent objaśnia go, że na mocy aktu oskarżenia zarzucają mu, iż denuncjacje o malwersacjach w Bajaszesti, jakie gromadnie do niego nadchodziły, pozostawiał bez skutku. Oskarżony mówi prędko i niezrozumiale, zaprzeczając jak najkategoryczniej, twierdzi zaś, że podejrzenie o defraudacjach powziął dopiero w styczniu 1891 r. Wówczas wysłał urzędnika, aby zbadał rzecz całą, lecz że nie otrzymał od niego żadnej wiadomości i sam się tem zająć musiał; że jest nieprawdą, aby zostawał w serdecznych stosunkach z Bauczesknlem, bo jeżeli w czasie urzędowego pobytu w Bajaszesti zamieszkał u niego, to jedynie z tej przyczyny, że odpowiedniego mieszkania znaleść dla siebie nie mógł; że pełnił energicznie swoje obowiązki, że urzędnicy musieli robić to, co im kazał, i że z nikim w ponfalości nie żył. Przy tej okazji mówi o swojem spensjonowaniu, jakoby wcale się tego nie spodziewał, że jakiś młody człowiek doręczył mu pismo i zażądał, aby się natychmiast wydalił, że był wówczas przerażony, sądząc, iż jest otoczony samemi wrogami.

Prezydent przystępuje do przesłuchania trzech kupców, obwinionych o prowadzenie całej manipulacji handlowo-defraudacyjnej z kukurydzą, mianowicie Blumenfelda, Rosenheka i Jurgraua. Wszyscy jednozgodnie twierdzą, że nie są winni.

Posiedzenie zamknięto o godzinie kwadrans na dziewiątą wieczorem.

W d. 14 września otwiera posiedzenie Prezydujący dr. Holzinger, powołując świadka Hersza Sobel, handlarza, którego zapytuje, co to miało znaczyć, że kiedy Bauczeskul na targu szepnął coś Rosenhekowi do ucha, ten zmienił się na twarzy jak wapno, chciałeś zapewne powiedzieć, że stał się bladym jak wapno? Tak jest, odpowiada świadek bardzo cichym głosem.

Świadek Kalman Leib, który jest nauczycielem, dzierżawcą w Bajaszesti odpowiada, że go Bauczeskul wysłał do Altera Hochberga z prośbą, aby ten milczał na miłość boską. Bauczeskul żądał wówczas odemnie papierosa, a ręce mu drżały, że go skręcić sam nie mógł. Mówił, że przybędzie komisja i że Hochberg dostanie parę tysięcy guldenów, byle tylko milczał. Zanim jednak otrzymał odpowiedź, Bauczeskul odebrał sobie życie.

Karol Sosna oficjał mówi, że w dniu 11 maja udał się z dr. Beik, nadkomisarzem finansowym do Czerniowiec, ale 13 maja otrzymawszy zawiadomienie anonimowe, udał się do urzędu cłowego w Bajaszesti i tutaj doszły go głuche wieści o jakichś wielkich nadużyciach. Świadek opowiada szczegóły zeznania Bauczeskula, który w części potwierdził, że się dopuścił pewnych przewinień, ale że to nastąpiło z powodu nacisku na niego hofrata, Spendlinga i Kobierskiego Nakoniec dodaje, że protokół sporządzony z Janowiczem jest zupełnie wierny i rzetelny.

W następnej przerwie prezydujący otwiera dyskusję nad denuncjacją Jana Markowicza.

Wreszcie przesłuchano świadka Samuela Bider, wymienionego w denuncjacji Janowicza, który też opowiada rozmaite szczegóły o szwarcunku. Któż był tym szwarcownikiem, pyta Prezydujący. Osiasz Blumenfeld, odpowiada świadek. *C. d. n.*

CHOLERA

— Rada miejska dobroczynności publicznej w Warszawie pomiędzy innemi środkami ostrożności zatwiedziła świeżo ułożoną dla służby sanitarnej oddziałów i baraków cholerycznych następującą instrukcję: w oddziałach i barakach cholerycznych przy szpitalach służba tak żeńska, jak męska podzielona ma być na dzienną i nocną, licząc noc od godz. 8 wieczorem do 6 rano. Oprócz ogólnej służby, każdy oddział choleryczny posiadać ma osobnego dezynfektora, którego obowiązkiem będzie prowadzenie stałej dezynfekcji, oraz uprzątanie i niszczenie wszelkich wydzielin chorych. Służba tak żeńska, jak męska przy pełnieniu obowiązków posiadać ma białe, płócienne ubranie, zmieniane codziennie, przyczem obowiązana jest po kilkakrotnie na dzień obmywać ręce wodą karbolową i zwilżać nią całe ubranie. Do zamiatania sal używane być winny szczotki, dobrze zmaczane w wodzie karbolowej, a wszelkie miejsca po wydzielinach chorych, wycierane do sucha, mają być następnie zmywane roztworem mydła z karbolem. Wszystkie naczynia, przeznaczone na potrzeby chorych po każdem użyciu mają być wymywane 5 procentowym roztworem kwasu karbolowego. O sposobie przenoszenia chorych z domów lub z miasta do oddziałów, a zarazem ich lokowaniu i wypisywaniu decyduje starszy lekarz szpitalny. Wreszcie przy wynoszeniu zwłok zmarłych używane być mają prześcieradła, zmaczane w 5 procentowym kwasie karbolowym lub odpowiednio przygotowanym sublimacie.

— Zarządy kolei żelaznych warszawskich zawiadomione zostały okólnikiem departamentu kolejowego, — że ulgi taryfowe na kolejach żelaznych dla personelu lekarskiego, środków leczniczych i dezynfekcyjnych, rozciągają się nietylko do miejscowości, dotkniętych epidemią, lecz również do znajdujących się od nich w pobliżu.

— Ostatni tegoroczny odpust Narodzenia Najśw. Marji Panny w Częstochowie w Król Polsk., z powodu rozporządzeń władzy i zapowiedzi księży niedozwalających dla warunków sanitarnych na zbytnie zgromadzenie się pielgrzymów, odbył się przy udziale 10.000 nabożnych, przybyłych prawie wyłącznie z okolicy ale nie zbiorowo, gdyż faktycznie nie przybyła ani jedna kompania, a nawet kilka zwrócono z drogi.

— Przejeżdżało przez Warszawę z powrotem grono młodych lekarzy francuskich, którzy w połowie zeszłego miesiąca udawali się do cesarstwa w okolice, dotknięte epidemią. Lekarze powracają z nad Wołgi, gdzie z przeminięciem najgroźniejszej fazy cholery, materjał do studjów naukowych został wyczerpany.

— Nie wszyscy wiedzą może, iż w Niemczech północnych grobom nie nadaje się kształtu pagórków, oraz, że nie stawia się nad niemi nagrobków; każda mogiła podobną jest do gazonu kwiatowego lub klombu, pośród którego widać jedynie małą tabliczkę pamiątkową. Hamburskie cmentarze jeszcze nie dawno przedstawiały się jak najpiękniejsze ogrody, dziś przy strasznym pomorze na cholerę a tem samem i potrzebie kopania wielu grobów, cmentarz wydaje się być świeżo zoranym gruntem czy też polem, po którem przeszły wieloliczne oddziały konnicy i piechoty a nawet artylerji.

— Na Węgrzech we wsi Kiszager w miniony piątek wybuchł prawdziwy rokosz włościan przeciwko władzom sanitarnym, które pragnęły dokonać sekcji na trupie. Podług przesądnych wierzeń wieśniaków, sekcja sprowadziłaby na nich naprzód straszny głód a potem wybuch epidemji, której nieusunęłyby żadne ludzkie środki.

— Ministerjum sprawiedliwości w Rosji wydało rozporządzenie dla sądów pokoju, że w procesach o wykroczenia sanitarne nie obowiązuje przestrzeganie kolei spraw.

— Gdy cholera w Rosji coraz bardziej zmniejsza się, w Królestwie Polskiem zdaje się rozszerzać, chociaż dotychczas wybuchy jej ograniczyły się na gubernią lubelską. Wedle też świeżych wiadomości w Lublinie było 54 wypadków zasłabnięć na epidemię, z tych 14 śmiertelnych, w gubernji zaś lubelskiej wydarzyło się 23 zasłabnięć a trzy wypadki śmierci.

— Z Brukseli dochodzą wieści, że w Meixdevant — Virton wydarzyły się wypadki epidemji, a nawet zmarło trzy osoby na cholerę.

— Donoszą z Paryża, że dziennikarz Staahope poddał się powtórnemu zaszczepianiu zarazka cholery i że zupełnie bezpieczny udaje się do Hamburga.

— Ministerjum spraw wewnętrznych w porozumieniu się z Ministerjum handlu, wydało w d. 14 września r. b. dodatkowe rozporządzenia do wszystkich władz politycznych, surowo wzbraniające ucieczki osób z miejsc zarażonych cholerą a to z ważnych i bardzo słusznych powodów, że w ten sposób mimowoli rozszerza się choroba i w innych zupełnie zdrowych okolicach państwa. Rozporządzenie to dalej mówi o wytworzeniu stacji rewizyjnych w Galicji i na Bukowinie, oraz nakazuje bardzo energiczną, ścisłą i nieustającą kontrolę nad domami, w których nastąpiłyby wybuchy epidemji.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* O podróży artystycznej naszego polskiego teatru poznańskiego znajdujemy w *Berliner Tagebl.* i innych pismach niemieckich następującą notatkę: „Polski teatr poznański odbył w tem lecie polityczną podróż agitacyjną (?) po Zachodnich Prusach i części W. Księstwa Poznańskiego. Nawet w małych miasteczkach, liczących mniej, niż 5000 mieszkańców, urządziło Towarzystwo po kilka występów. Frekwencja widzów wszędzie była dobrą, gdyż prócz Polaków szło także wielu po polsku rozumiejących Niemców na przedstawienia. Gra artystów była bardzo dobra — a często lepsza, aniżeli aktorów niemieckich w większych miastach prowincjonalnych. — Głównemi zaletami gry artystów polskich jest naturalność, mianowicie dykcji i temperamentu. Sztuki dawane z małemi wyjątkami mają tendencją narodową. Najczęściej grywany jest „Kraj,“ który przedstawia samowolę urzędników i panowanie rubla w Królestwie Polskiem“.

Z swej strony nadmieniamy, że podobne podróże „polityczno - agitacyjne“ robi towarzystwo dramatyczne polskie po Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskiem od r. 1884 corocznie Od roku 1870, to jest po zaprowadzeniu ordynacji procederowej, wędrowne trupy polskie objeżdżały Księstwo i Prusy Zachodnie. Mianowicie miały już u siebie teatra polskie od roku 1870: Toruń, Chełmno, Brodnica, Lubawa, Nowe Miasto nad Drwęcą, Tuchola, Chełmża, Pelplin i Wąbrzeźno. O agitacji politycznej zatem tylko zła wola prawić może. (*Dzien. Pozn.*)

KURJER WARSZAWSKI.

* Jak już donosiliśmy wszech potężny generał Hurko pozwolił majstrom i werkfürerom w fabrykach łodzkich w ciągu pół roku uczyć się po moskiewsku lub po polsku, aby mogli porozumiewać się z robotnikami. W razie niedopełnienia zobowiązania, wszyscy zagraniczni majstrowie mieli być natychmiast wydaleni. Obecnie zarządy fabryk w Łodzi wystosowały zbiorowe podanie do Hurki o powstrzymanie wydaleń majstrów i nadmajstrów, gdyż grozi to upadkiem przemysłu. Generał nietylko odmówił, ale nadto wydał najściślejsze rozkazy wydalenia cudzoziemców, niemiejących ani po rosyjsku ani po polsku, ze wszystkich innych fabryk w Królestwie.

W tych dniach dokonane zostało niezwykłe w kronikach ziemiaństwa kupno dóbr. — Sprzedane zostały bardzo znaczne dobra ziemskie Giełgudyszki z miastem Szaki, położone w północnym, najbardziej urodzajnym pasie gub. suwalskiej, a należące dotąd do Niemca, barona Franciszka de Keudell. Dobra te obejmują przestrzeń 22.000 morgów, a w tem 9000 morgów zupełnie urządzonego, wysoką wartość przedstawiającego lasu i składają się z 23 pięknie zabudowanych folwarków. Giełgudyszki słyną ze wspaniałej, iście książęcej rezydencji, z wzorowo prowadzonego gospodarstwa, z rasy bydła i pięknej stadniny angielskiej. Za dobra te wraz z całem urządzeniem i inwentarzem zapłacono 850.000 rs Nabywcą jest spółka ziemian, w której skład wchodzą pp.: Jan Swida, Aleksander Bołtuć, Stefan Wereszczaka, Józef Montwiłł, dyrektor wileńskiego banku ziemskiego i Abdon Zan, radca komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Cały szacunek za dobra musiał być zapłacony gotówką, gdyż na inne warunki dotychczasowy właściciel zgodzić się nie chciał, a dobra pożyczki Towarzystwa nie posiadały. Jest to pierwszy wypadek łączenia się kilku ziemian celem kupna dóbr. Nabywcy, jak twierdzą ogólnie, zrobili bardzo dobry interes, ponieważ za dobra, będące w kulturze bardzo wysokiej, zapłacili sumę stosunkowo niską. Może dobry przykład zachęci do naśladownictwa.

* Z powodu wystawienia na wystawie wiedeńskiej „Halki,“ miejscowi handlujący artykułami artystycznemi zażądali od warszawskich składników znacznej ilości portretów tego kompozytora. Wysłano podobizny według oryginału Tytusa Maleszewskiego, tudzież fotografie pośmiertne byłego zakładu K. Brandla.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Nauczyciele ludowi* we Francji pozyskali wyższe pensje za swoje mozolne prace i trudy. Najniższa płaca wynosi 1000 fr., najwyższa 2 400 fr. W ostatnich też 20 latach budżet szkół ludowych wzrósł z 56 do 126 miljonów. Liczba nauczycieli powiększyła się o 17 tysięcy a uczących się o blisko milion.

* *Katastrofa.* W d. 12 września rb. na dworcu w Bazarczyku pociąg idący z Sofji wjechał na pociąg zdążający w przeciwnym kierunku. Jedna lokomotywa zdruzgotana i jeden palacz poniósł śmierć na miejscu.

* *Sądy przysięgłych.* Sądy przysięgłych zaprowadzone zostaną w gubernji astrachańskiej w Rosji, gdzie ludność w znacznej części jest wyznania buddystowskiego i mahometańskiego.

* *Zakaz.* Według informacyj dzienników petersburskich, w komitecie ministrów ma być niebawem rozpatrywany projekt ministerjów: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości o ściślejszem przestrzeganiu w praktyce prawa z dnia 15 maja 1882-go roku, zabraniającego żydom nabywania własności nieruchomej, zawierania kontraktów dzierżawnych i zarządzania nieruchomościami po za obrębem miast i miasteczek.

* *Opór powietrza.* Z wprowadzeniem projektu kolei elektrycznych, z powiększeniem szybkości jazdy z 60 – 80 kilometrów na 130 do 150, wystąpiło pytanie, jak pokonać opór powietrza. Inżynierja francuska rozstrzyga tę trudność, nadając przodom lokomotyw zakończenie śpiczaste i zaopatrując wagony w ściany ukośne. Tak zmieniony pociąg pozwala zaoszczędzić do 10% węgla. Zagadnienie oporu powietrza zaprząta również cyklistów.

* *Dzieje posążku.* Zakupiono przez zarząd muzeum w Luwrze mały posążek za sumę 40 tysięcy franków. Oto są szczegóły tego kupna. Do konserwatora muzeum zgłosił się jakiś staruszek z propozycją odstąpienia mu arcydzieła, ale... natychmiast. Kustosz, oczarowany dziełem sztuki średniowiecznej, jego „przeczystemi“ liniami, zapragnął nabyć je koniecznie, lecz sam nie ważył się na wydatek tak znaczny. Przywołano dyrektora wydziału artystycznego nowe zachwyty i nowa niemożność poniesienia wydatku. Uproszono staruszka, aby zaczekał trochę i posłano po ministra, który był gdzieś na balu. O północy nadbiegł wreszcie zadyszany p. Bourgeois i arcydzieło kupiono. Okazuje się jednak dzisiaj, że posążek jest... falsyfikatem. Na szczęście staruszkowi nie wypłacono jeszcze sumy 40.000 fr., posiada on tylko odpowiedni dokument, który pozostanie zapewne jedynem jego wynagrodzeniem za... fatygę.

* *Dobry środek.* Rozkaz dyrektora departamentu Sekwany, polecił w tych dniach miejscowym właścicielom domów, aby w lożach odźwiernego wisiały zawsze plany piwnic i suteryn. Ma to na celu ułatwienie strażakom ratunku w czasie pożaru. Warto byłoby upowszechnić u nas ten zwyczaj, praktykowany już zresztą w domach niektórych, a zarazem nauczyć naszych strażaków, jak ze wskazówek planu mają korzystać.

Kronika polityczna.

Dziennik Poznański ogłasza następujący rozkaz rosyjskiego ministra wojny:

W roku 1890-tym protopresbyter wojennego i morskiego duchowieństwa dokonał objazdu wojskowych cerkwi niektórych wojennych okręgów i raport z tego objazdu przedstawił ministrowi wojny.

Minister wojny rozkazał, aby na przyszłość w wojskach kierowano się następującemi punktami wyłuszczonemi w raporcie wojennego protopresbytera:

1) Zakładać niezbędnie przy cerkwiach wojskowych biblioteczki tanich książek religijno-moralnej treści dla użytku żołnierzy.

2) Urządzać na wojskowych cmentarzach kaplice i cerkwie.

3) Zaprowadzić śpiew wieczornych modlitw w osobnym pokoju, w którym porozwieszane być winny obrazy. Udział w tem brać winni wszyscy prawosławni żołnierze rot, szwadronów i bateryj. Oprócz tego wszyscy obecni żołnierze na nabożeństwie w cerkwi podczas takowego śpiewać powinni pieśni: Ojcze nasz i Symbol wiary.

4) Urządzać przy pułkach nowe cerkwie, a rozszerzać stare, żeby większa liczba żołnierzy mogła bywać w cerkwiach.

5) Nie odbywać w niedzielę i świąteczne dni mustr, przeglądów, a także rewizyj lekarskich wówczas, kiedy się odprawia nabożeństwo.

6) Zakazać do 12 tej godziny w południe żołnierzom podczas lata przechodzącym około świątyń Bożych śpiewać pieśni.

7) **Naznaczać przedewszystkiem na feldfeblów i podoficerów żołnierzy prawosławnego wyznania.**

(Następują podpisy i pieczęć).

Potrzeby katolickich żołnierzy są w Rosji bardzo zaniedbane a utrudnienie uzyskania choćby stopnia feldfebla lub podoficera ma dla nich widocznie być zachętą do przechodzenia na prawosławie.

Dzienniki żydowsko liberalne wnoszą z głosów prasy czeskiej, że młodoczeski projekt adresu do korony nie uzyska poparcia staroczechów, ani szlachty konserwatywnej.

Instytut dla prawa międzynarodowego, który niedawno obradował w Genewie, przyjął następujące rezolucje w sprawie dopuszczania i wydalania cudzoziemców:

1) wydalenie nie może być samowolne;

2) pożądane jest ustawodawcze uregulowanie przypuszczania i wydalania;

3) wstępu spokojnym cudzoziemcom wogóle i stale zabronić można jedynie w interesie publicznym albo z nadzwyczaj ważnych przyczyn, np. z powodu niebezpiecznego nagromadzania się cudzoziemców przybywających tłumnie;

4) przejściowo można cudzoziemcom zabronić wstępu na wypadek wojny, podczas niepokojów wewnętrznych albo w razie wybuchnięcia zarazy;

5) każde państwo określa przez ustawy i rozporządzenia warunki dopuszczania i ruchu cudzoziemców, ale nie wolno mu obostrzać tych warunków przez zbyt wysokie opłaty;

6) państwo może zabronić wstępu włóczęgom, żebrakom, osobom dotkniętym niebezpiecznemi chorobami i zbrodniarzom;

7) wyjątkowo można dopuścić cudzoziemców przejściowo z warunkiem, że nie osiędą w danym kraju na stale, ale zakaz musi odnosić się do indywiduum i ma być wydany na piśmie.

Ponieważ p. Zelle, który prawdopodobnie zostanie wybrany burmistrzem m. Berlina, należy do stronnictwa wolnomyślnego, sądzą niektórzy, że nie uzyska on zatwierdzenia cesarskiego. Obawy te są niezawodnie tak bezpodstawne, jak mylnemi okazały się swego czasu pogłoski, że cesarz odmówi sankcji zmarłemu starszemu burmistrzowi Forckenbeckowi.

W Lens i Liévin nad granicą belgijską po stronie francuskiej, trwają zatargi między robotnikami belgijskimi a francuskimi, którzy to ostatni belgijskich swych współzawodników pragną wypędzić. Robotnicy belgijscy, chcąc tego uniknąć, przyjmują obywatelstwo francuskie. W Belgji, mianowicie wśród robotników katolickich, wzmaga się niechęć do Francji. Mówią, że prześladowani robotnicy zamierzają od rządu belgijskiego zażądać opieki.

Prezes nowego gabinetu angielskiego Gladstone, wygłosił wobec członków liberalnego stowarzyszenia w Carnarvon w Walji mowę, w której Walijczykom dziękował, że w swym adresie, obok własnych żądań, pomieścili także kilka słów w obronie Irlandji. Sędziwy mąż stanu wyraża nadzieję, że w przyszłości jeden szczep zjednoczonych królestw ujmować się będzie za drugim. Kwestję irlandzką uważa Gladstone, ze względu na wyrządzone niegdyś Irlandji straszne krzywdy, za najważniejszą ale zapowiada, że także życzeniu Walejczyków, którzy żądają oddzielenia od państwa Kościoła walijskiego, rychło stanie się zadość.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15. września 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	214·—	217·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	241·50	244·50
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	336·—	340·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego: 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·85	101·55
„ „ wylosow. z 10% premią	107·60	108·30
4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·15	98·85
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk.: 4% (I. emisja)	96·30	97·—
„ wylosowal. w 41½ latach	94·70	95·40
4½% wylosowalne w 52 latach	99·50	100·20
4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·50	105·20
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·10	94·80
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·30	102·—
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej: 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
4½% „ „	97·60	98·30
4% „ „	91·30	92·—

V. Losy.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·75	24·75	Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74	Rubel rosyjski srebrny	1·20	1·30
Napoleond'or	9·46	9·56	„ „ papierowy	1·19½	1·21½
Pół imperjał	9·60	—·—	100 marek niemieckich	58·40	59·—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9·01	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2·57	9·10	7·21	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2·45	9·17	6·55	.	.
Z Suczawy	10·09	.	7·56	1·42	7·06	.
Z Kimpolunga	10·09	.	7·56	.	.	.
Z Radowiec	10·09	.	7·56	.	7·06	.
Z Hliboki	10·09	.	.	.	7·06	.
Z Nowosielicy	.	.	7·56	.	7·06	.
Z Słobody rungurskiej	10·09	.	.	1·42	7·06	.
Z Husiatyna via Halicz	10·09	.	.	1·42	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9·16	2·35	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9·16	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1·41	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9·16	.	1·41	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4·48
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8·32
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10·41	3·07	5·26	11·01	7·56	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7·56	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2·58	.	9·41	10·26	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3·10	.	10·02	10·52	.	.
Do Suczawy	6·36	.	9·56	3·22	10·56	.
Do Husiatyna via Halicz	6·36	.	.	3·22	.	.
Do Słobody rungurskiej	6·36	.	9·56	3·22	10·56	.
Do Nowosielicy	6·36	.	9·56	.	10·56	.
Do Hliboki	6·36	.	9·56	.	.	.
Do Radowiec	6·36	.	9·56	.	10·56	.
Do Kimpolunga	6·36	.	.	3·22	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6·16	10·21	7·41	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10·21	7·41	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6·16	.	7·41	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9·51
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7·36

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 ct., tłussym drukiem po 5 ct.
Minimum ceny ogłoszeń 25 ct

Gimnazjalista z VII. klasy poszukuje lekcyj pod jakimibądź warunkami. — Łaskawe zgłoszenia w *Administracji „Kurjera Polskiego."* 108 17 20

Zakład Jaszczyszyna we Lwowie, (gmach teatralny) kupuje i sprzedaje wszelką garderobę i ruchomości, jako to: ubrania galowe, mundury, różne dywany, sukna, kamgarny w resztkach, stroje polskie i. t. p., strzelby i maszyny do szycia. Tanio. 115 8—8

Aleksander Zajączkowski, mechanik i majster ślusarski, *we Lwowie, ulica Kopernika l. 17* wykonuje naprawy maszyn, bicykli, oraz wszelkie roboty w zakres artystycznego ślusarstwa wchodzące. 136 7—36

Francuz z Paryża udziela lekcyj języka francuskiego i konwersacyj po bardzo umiarkowanej cenie. — We Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 24 148 2—3

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez **Centralne Biuro Ogłoszeń** Lwów, ulica Kopernika 11. 27 50—300

Pełnomocny rządca dóbr z ukończoną wyższą szkołą w Dublanach z kaucją do 5000 złr. poszukuje posady. — Zgłoszenia przyjmuje „Unia" we Lwowie, ulica Krakowska l. 25. 150 2—3

Biuro Krzeczkowskiego, ulica Wałowa liczba 12, poleca służbę wszelkiego rodzaju. 126 12—30

Panienka od 12—14 lat z porządnego domu znajdzie umieszczenie. — Konwersacja polska, niemiecka i francuska. Fortepian do dyspozycji — Bliższa wiadomość w *„Kurjerze Polskim."* 138 9—10

Dwóch chłopców do roznoszenia gazet znajdzie stałe zajęcie w **Administracji „Kurjera Polskiego"** we Lwowie.

Dymitr Kowalski, krawiec męski, we Lwowie, przy ulicy Skarbkowskiej l. 19 przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju ubrania dla cywilnych, wojskowych i Wgo Duchowieństwa — wykonując takowe szybko, trwale i po cenach jak najprzystępniejszych. 142 4—10

Lasów dębowych, zdatnych do ścięcia, jako też **wielkich majątków,** dobrze zagospodarowanych, poszukuję w celu natychmiastowego kupna. — Zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: **„Bank 100"** do **Administracji „Kurjera Polskiego"** we Lwowie, przy ulicy Kopernika pod l. 5. 19—100

Sprzedaż i wypożyczalnia fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych. We Lwowie, przy placu Kapitulnym l. 6. II. piętro. 135 5—16

— Handel założony w roku 1789. —

Zupełnie świeży transport **Herbaty chińsko-rosyjskiej** 104 otrzymał handel 4—52 **FRYDERYKA SCHUBUTHA** we Lwowie — Rynek liczba 45.

	złr.		złr.
½ kg Congo	1·90	½ kg Pecco	2·80
„ Souchong	2·30	„ „ przednia	3·—
„ „ przedna	3·—	„ „ najprzedniejsza	4·—
„ „ najprzedniejsza	4·—	„ „ żółtej	5·—

½ kilo herbaty Pecco karawanowej po złr. 5, 6 i 8.
Najlepsze **Okruchy herbaciane** pół kilo po złr. 1·50, 1·80, i 2·30.
Przewyborny Rum bremski.

Panienki ze średnich szkół lub wyższych znajdą pomieszczenie wygodne, z wiktem, z obsługą i troskliwą opieką. — Fortepian w domu. — Wiadomość: ulica Gródecka liczba 42 d. u **Wandy Schramm.**

Najnowsze wzory NA NOWY SEZON! NOWY SEZON!

pod haft i wyszywanie wyciska i rysuje **R. Twardowska** ul. Ormiańska 16 we Lwowie.

Znana od lat wielu **MLECZARNIA** przy ul. Kopernika l. 5. poleca 96 13—? **wszelkiego rodzaju nabiał,** wyborną kawę, **herbatę, czekoladę i t. p.** Przyjmuje się również **abonament na śniadania, obiady i kolacje** po cenach umiarkowanych. **Lokal urządzony z konfortem.** Dzienniki krajowe i zagraniczne.

Jerzy Hahn we Lwowie, *przy placu Halickim l. 8.* **Magazyn i pracownia obuwia** męskiego, damskiego i dziecinnego wykonuje wszelkie zamówienia z materjałów krajowych, trwale, elegancko i po jak najumiarkowańszych cenach. 124 3—3

Biuro wywiadowcze D. Margulies, przy ulicy Wałowej l. 1, poleca wszelkiego rodzaju służbę i oficjalistów prywatnych. Główny skład szczotek krajowych i zagranicznych. 127 5—8

Stanisław Woźniak zegarmistrz we Lwowie ulica Akademicka 1. pod zegarem peronowym czyli transparentowym poleca swój **skład zegarków** szwajcarskich **wiedeńskich ściennych i schwarzwadzkich.** Wszelkie reperacje przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje. 131 3—3

Dla właścicieli gorzelń Płyty gutaperchowe z wkładkami konopnymi drucianymi i bez wkładek **Węże gutaperchowe** Oliwa do maszyn najtaniej 106 9—? **w Składzie farb i materjałów Leopolda Lityńskiego** we Lwowie, przy ulicy Kopernik l 2

Hotel Warszawski we Lwowie zupełnie odrestaurowany, pozostaje od dnia 1. Maja pod nowym zarządem i prowadzony jest na sposób warszawski. **Ceny zniżone. — Usługa szybka.** Omnibus na dworzec kolei żelaznej. — Telefon. **25 pism krajowych i zagranicznych** dla użytku gości. 90 8—104 **Powóz elegancki.** **Restauracja** prowadzona na sposób warszawski i przez warszawskiego kucharza. — Ceny niższe od innych miejscowych cen restauracji potelowych. **Omnibus hotelowy** przywozi gości z dworca kolei **po 20 ct.** od osoby wraz z pakunkami.

Józef Fraget z Warszawy Magazyn we Lwowie plac Kapitulny liczba 3, poleca wyroby platerowane i z chińskiego srebra, do użytku domowego i kościelnego, po cenach umiarkowanych. 116 9—12

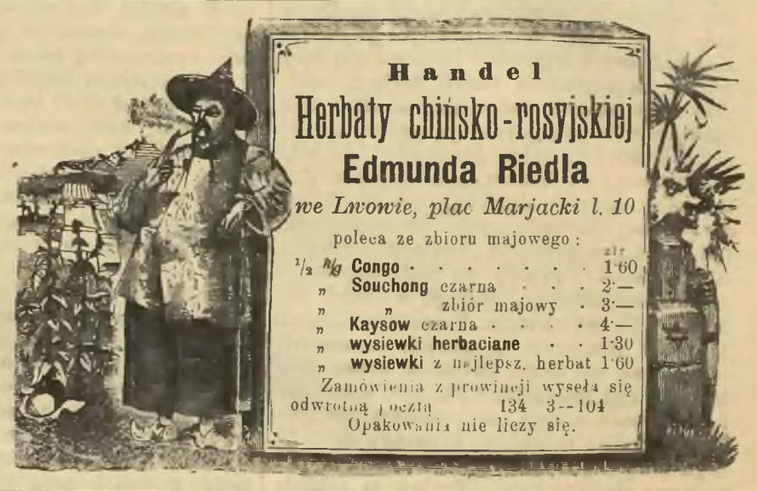

Handel Herbaty chińsko-rosyjskiej Edmunda Riedla *we Lwowie, plac Marjacki l. 10* poleca ze zbioru majowego:

	złr.
½ kg Congo	1·60
„ Souchong czarna	2·—
„ „ zbiór majowy	3·—
„ Kaysow czarna	4·—
„ wysiewki herbaciane	1·30
„ wysiewki z najlepsz. herbat	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą 134 3—104 Opakowania nie liczy się.

Pasieka na sprzedaż w całości lub częściowo, 35 uli ramkowych towarzystwa — z dużym zapasem miodu, — na żądanie z dostawą do stacji kolejowej w Żółkwi. — Bliższa wiadomość u pana **Olesków we Lwowie,** przy ulicy Gołębiej l. 11. 147 4—5

Bardzo ważne! Pierwszy wiedeński **Zakład czyszczenia plam Szymona Weissa** *przy ulicy Kopernika pod l. 12* podejmuje się wywabiania plam z wszelkich ubiorów męskich i damskich jako też przyjmuje się **spełzłe ubiory do odnawiania i prasowania** tudzież garnitury jasne i galowe **do czyszczenia na sposób wiedeński.** Suknie jedwabne, krawatki i materje meblowe, również firanki do prania i szpanowania. 91 3—3

NA OBECNY SEZON. Pierwszorzędna polska fabryka specjalnych rękawiczek. **Antoni M. Mirkiewicz** w Krakowie, Filja: ulica Grodzka nr. 31. Fabryka: ulica Mostowa nr. 4. Poleca zawsze w wielkim wyborze: Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, nicianych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 ct. od pary. Dla pp. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych.

Pracownia zegarmistrzowska Władysława Dajewskiego we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 5, przyjmuje wszelkie roboty w zawód zegarmistrzowstwa wchodzące wykonując je jak najstaranniej, z gwarancją i po możliwie umiarkowanej cenie. Posiada również wybór **zegarków kieszonkowych i ściennych** z najsłynniejszych fabryk. *Zlecenia z prowincji wykonuje jak najspieszniej.*

Spółka Stolarzy lwowskich we Lwowie, przy placu Bernardyńskim l. 17 poleca swój od roku 1854 istniejący **SKŁAD MEBLI** 140 obficie zaopatrzony 2—12 w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne. Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące przyjmuje **po cenach najprzystępniejszych** ręcząc za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie.

Ważne do przeczytania! Dyrekcja Towarzystwa tkaczy, założonego w roku 1882 pod wezwaniem św. Sylwestra **w Korczynie** (obok Krosna), poleca Szanownej P. T. Publiczności ze swego składu wyroby czysto lniane, jak: **Płótna** białe webowe, płótna białe grubsze, płótna prześcieradłowe, (wymienione gatunki płócien są apretowane lub po swojsku bielone) — **płótna** półbielone i szare; **dreliszki** szare i kolorowe; **dymki** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** lniane białe, szare, adamaszkowe i kąpielowe włochate; **obrusy** ze serwetami białe, adamaszkowe, obrusy ze serwetami kolorowe; **fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby po cenach umiarkowanych. Pod powyższym adresem uprasza się o żądanie próbek z cennikiem, które się wysyła franco. Z głębokim szacunkiem **Dyrekcja.**

Wystawa przemysłu budowlanego

we Lwowie w 1892 r.

(Ciąg dalszy).

Nieobecni, jak mówi francuskie przysłowie, nigdy racji nie mają... nie warto się przeto niemi dłużej zajmować; przejdźmy raczej do opisu. Trzymając się katalogu przechodzimy do klasy V. »Żelazo, wyroby i konstrukcje. Roboty ślusarskie i kowalskie. Odlamy żelazne«. Dawnemi czasy było w Galicji kilka hut żelaza, dziś o ile nam wiadomo zakłady te po większej części upadły, a całą ilość tego najpotrzebniejszego metalu sprowadzamy z zagranicy. Nieliczne zaś huty żelazne na pograniczu Galicji będące, znajdują się w rękach obcych kapitalistów. Być może, że wina słabego rozwoju, a raczej zupełnego braku tej gałęzi przemysłu, nie leży w zupełności na naszem społeczeństwie. Rudy, jakie dawniej eksploatowano w Galicji nie należały do najlepszych, zanieczyszczone były siarką, a zwłaszcza fosforem; również fabryki żelaza cierpiały na brak kopalnego materjału opałowego, którego w Galicji posiadamy bardzo niewiele. Prowadzenie fabryk na opale drzewnym w naszych stosunkach opłacać się nie może, zwłaszcza wobec dość licznych rud żelaznych. Cała ilość żelaza, jaką kraj nasz zużywa, sprowadzaną jest głównie z dwóch zakładów, a mianowicie z fabryk Arcyksięcia Albrechta w Cieszynie oraz z fabryk witkowickich. Obydwa te zakłady wystąpiły na wystawie z szeregiem wyrobów systematycznie ugrupowanych w dwóch sąsiednich salach. Zaczynamy tedy nasz opis od pobieżnego przeglądu tych dwóch sal. Osobom interesującym się postępami siderugii (nauka hutnictwa, żelaza) polecić możemy na wystawie dwa okazy stanowiące rażący pomiędzy sobą kontrast. Jeden z tych okazów znajduje się w sali Arc. Albrechta. Jest to kawałek blachy żelaznej grubości 0.016 milimetra, a zatem potrzeba około 63 takich blach na 1 milim. grubości, albo 1575 na 1 cal. Drugi okaz należący do wystawy zakładów wilkowickich umieszczony został w ogrodzie po prawej stronie. Jest to blacha stołowa, pancerz okrętowy, grubości 100 milim. Blacha ta jest przebita kulami armatniemi. Potrzeba 6.300 blachy, o której wpierw wspominaliśmy, położyć jeden na drugim, ażeby otrzymać taki pancerz okrętowy. Nadmienić przytem potrzeba, że pancerz taki należy zaledwie do średniej grubości. W praktyce zdarzają się blachy okrętowe 250, a nawet 300 milim., grube. A jednak i takie blachy oprzeć się nie mogą pociskom nowoczesnych armat. Walka pomiędzy fabrykantem blach okrętowych, a fabrykantem armat trwa od dawna, przechylając szalę zwycięztwa raz na jedną, drugi raz na drugą stronę. Częstokroć, zda się, że hutnictwo żelaza odniosło tryumf i że potężne pancerze stalowe urągać mogą wszelkim pociskom; w ślad jednak zatem idą nowe ulepszenia w budowie armat i... obecnie nie ma tak silnej blachy, którejby kula armatnia nie mogła przedziurawić. Po tem zboczeniu powracamy do wystawy żelaza z fabryk Arc. Albrechta. Ponieważ, jak już wspominaliśmy, kraj nasz własnych hut żelaza nie posiada, interesującą więc jest rzeczą dla nas zbadać, jakie jest żelazo najpowszechniej u nas używane. Pod tym względem możemy być najzupełniej zadowoleni. Zakłady Arc. Albrechta na Szląsku, a częściowo i w Galicji będące, dostarczają żelaza w najlepszym gatunku. Sprawozdanie to piszemy dla nie-fachowców, nie będziemy się przeto wdawać w szczegółową ocenę zalet przedstawionych okazów, polecamy jednak zwiedzającym, na osobnym stoliku umieszczone różne kawałki na pozór pogiętego i połamanego żelaza. Są to tak zwane próby wytrzymałości, to jest umyślne wygięcie lub złamanie sztab żelaznych na zimno lub gorąco dla okazania własności, złomu i t. d. Między innymi na uwagę zasługuje kawałek belki żelaznej kształtu podwójnego T czyli I. Belka ta zgnieciona jest na zimno. W skutek nadmiernego obciążenia przybrała kształt zbliżony do litery S, a jednak na zgięciach nie znać najmniejszego rysu, najmniejszego śladu pęknięcia. Żelazo, które w ten sposób pod wpływem nadmiernego obciążenia, zmienia kształty, wygina się, deformuje, a nie pęka, należy do najlepszych gatunków. Wogóle powinszować należy kierownikowi zakładu Arc. Albrechta; wyroby z tych zakładów pochodzące, odznaczają się tak pod względem wykończenia, jakoteż pod względem dobroci materjału. Artyzm i praca wspólnemi siłami, dokonały rzeczy skończonej, składając na wszystkiem swoje niezatarte piękno. Huty cieszyńskie zasłużyły na ogólne zeznanie, jakiem się u nas cieszą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Echa pomedweyowskie.

Od pana Władysława Bieniedzkiego, właściciela Koziny, odbieramy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

W nadzwyczajnym dodatku *Kurjera Polskiego* z dnia 9 b. m. opublikowane zostały listy św. p. nieboszczyka Eugenjusza Brodzkiego i pana Wiktora Kisielnickiego, które na stosunek mój do domu p. Brodzkich rzucają dwuznaczne światło i są w stanie zaszkodzić mi w oczach mych sąsiadów i opinji publicznej. Dlatego niniejszem ośmielam się przesłać kilka wyjaśnień dotyczących stosunku mego do p. Brodzkich w tej nadziei, że Szanowna Redakcja takowe w łamach swego pisma łaskawie umieścić zechce.

Otóż zaznaczam przedewszystkiem, że prowokującego listu św. p. Eugenjusza Brodzkiego pisanego do mnie ze Lwowa, Hotel Imperial z dnia 23 lutego 1892 a ogłoszonego w Nadzwyczajnym Dodatku *Kurjera Polskiego* pag. 1 szpalta 2 nie miałem nawet w ręku, gdyż otrzymawszy od listowego recepis zwrotny i drugi zwykły do podpisania takowych nie podpisałem i listu wcale nie przyjąłem, ponieważ wiedziałem, że pochodzi on od Eugenjusza Brodzkiego i że Eugenjusz Brodzki wśród podobnych okoliczności wysłał takiżsam prowokacyjny list do dra Medwey'a. Uważałem zatem za najstósowniejsze uchyleniem się od przyjęcia listu nie zaostrzać tej i tak wielce drażliwej sprawy a świadkami tego, że podówczas postąpiłem tak a nie inaczej, są sąsiedzi moi pp. Janicki i Nowosielski.

W niejakiś czas po tem doręczył mi list pan Groński, ekonom św. p. Eugenjusza Brodzkiego wrzekomo tej treści, jak to podanem jest w Nadzwyczajnym Dodatku *Kurjera Polskiego* pag. 1 szpalta 2 do 3. Domyślając się, że w tym liście będą także zawarte inwektywy i prowokacje, list ten odebrawszy z rąk pana Grońskiego w jego przytomności i w obecności mego służącego Eliasza Hermana, nie otwierając go wcale wrzuciłem do pieca, gdzie się natychmiast spalił. W ten sposób żadnego z obu powyższych listów nie czytałem i o treści ich dowiedziałem się dopiero z *Kurjera Polskiego*, z czego wynika, że czyniony mi zarzut, jakobym na posądzenia św. p. Eugenjusza Brodzkiego nie reagował i zbywał je milczeniem, sam przez się upada. Trudno bowiem odpowiadać na listy, których treści z powyżej przytoczonych pobudek wolałem nie czytać i rzeczywiście nie czytałem.

Natomiast zarzuty czynione mnie i żonie mojej w listach pana Kisielnickiego pisanych z Budapesztu częścią do św. p. Eugenjusza Brodzkiego, częścią też do Edmunda Słoneckiego, a umieszczonych w Nadzwyczajnym Dodatku *Kurjera Polskiego* pag. 1 szpalta 4 i 5, dalej pag. 1, szpalta 1, 2 i 3 są tak drastycznej natury, że zarzutów tych nie będę odpierał szczegółowo, ograniczając się raczej do podania kilku faktów, które mogą wykazać, że stosunek mej rodziny do pana Aleksandra Medwey'a nie był tego rodzaju, aby nas można było posądzać o wspólne z nim dążności i machinacje.

Tu z góry zaznaczam, że szwagra mego dra Aleksandra Medwey'a bynajmniej w obronę nie biorę, gdyż tenże bawiąc u mnie przed czterema laty w Kozinie postępowaniem swojem, analogicznem do ogólnie zarzucanej mu wady don-żuanostwa, zniewolił mnie, że mu dom mój wypowiedziałem i dr. Medwey'owi przez cztery lata u mnie pokazywać się nie było wolno. Gdy zaś żona moja zapadła na dyfterję w domu pp. Brodzkich, w przekonaniu, że choroba ta, może się stać dla niej zabójczą, pisaliśmy do Morszyna po ojca mej żony, pana Franciszka Medwey'a, atoli zamiast tegoż przybył brat mej żony dr. Aleksander Medwey. Każdy łatwo zrozumie, że nie mogłem odmawiać gościny szwagrowi, z którym byłem wprawdzie poróżniony, ale który przybył do mnie w celu ratowania mej żony i rzeczywiście też od śmierci ją wybawił. Że ja z mojej strony zająłem stanowisko postępowaniu mego szwagra dra Medwey'a wprost nieprzychylne, wynika to z listu dra Meowey'a pisanego do pani Janiny Brodzkiej z Morszyna do Budapesztu, a który to list we fragmencie w Nadzwyczajnym Dodatku pag. 2 szpalta 4 zamieszczonym został. Odnośny ustęp ów brzmi: »Piotr widocznie jeszcze przesiaduje w Kozinie i bezustannie tam radzą nad nami! Dziwi mnie tylko, że zawiał tam prąd dla nas przychylny, w obec erudycji Dundy, który jest wściekły na mnie!« Szanowna Redakcja w odnośniku zamieszcza, że nie wie, kogo dr. Medwey pod nazwą »Dunda« rozumie. Otóż miano to odnosi się do mnie i pod niem jestem też znany w całej okolicy. Sądzę zatem, że własnoręczny list dra Medwey'a, gdzie tenże przyznaje, że »jestem wściekły na niego« o to, co uczynił, powinien dla mego domu być wystarczającą rehabilitacją w tej sprawie.

Nakoniec jeszcze zabieram głos w rzeczy, która nie była wprawdzie omawianą w łamach dziennikarskich, ale która nie mniej mogłaby mnie postawić we fałszywem świetle. Podnoszono mianowicie względem mnie zarzut, że przyjąłem na siebie koszta procesu i obrony dra Medwey'a, że we więzieniu zaopatrywałem go w środki materjalne i wysnuwano ztąd rozmaite wnioski. W odpowiedzi na to powiadam tyle tylko, że urodziłem się, wychowałem i umrę w wierze katolickiej, która nam nakazuje, obyśmy przebaczali nieprzyjaciołom naszym i dobrze czynili tym, którzy nas nienawidzą. Do tej wzniosłej nauki miłości bliźniego musiałem się o tyle więcej zastosować, ponieważ dr. Medwey jest bratem mej żony i podobnie jak ów syn marnotrawny na nasze przebaczenie i poparcie w niedoli mógł liczyć. Miałem tu dwie drogi do wyboru: spełnić uczynek chrześcijańskiego miłosierdzia lub pokazać się człowiekiem twardego serca po to jedynie, aby uniknąć pozorów i posądzeń ludzkich. Obrałem więc pierwszą drogę i kroku tego bynajmniej nie żałuję.

Z uszanowaniem

Władysław Bieniedzki.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Piątek 16 września.

O godzinie 5 koncert muzyki wojskowej 24 p. p. w ogrodzie miejskim.

O godzinie 7 wieczorem w teatrze letnim »Musotte« sztuka w 3 aktach Maupassant'a i Normanda. Drugi występ p. Żelazowskiej.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy Andrucha itd.

Sobota 17 września.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy Andrucha itd.

Niedziela 18 września.

III. Zjazd krajowych kupców i przemysłowców:

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy Andrucha itd.

Ceremonji chrztu św. nowonarodzonej córki arcyksięcia Leopolda Salwatora i arcyksiężnej Blanki dopełnił wczoraj w kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego, J. E. ksiądz arcybiskup Morawski, w asystencji J. E. księdza arcybiskupa ormjańskiego Issakowicza, J. E. księdza metropolity ruskiego Sembratowicza, księży kanoników gremjalnych dr. Lenkiewicza i Lewickiego i sekretarza arcybiskupiego księdza kapelana barona Lewartowskiego.

Na chrzcie swiętym otrzymała nowonarodzona arcyksiężniczka następujące imiona: Marja Immaculata, Karolina, Małgorzata, Blanka, Leopoldyna, Beatrix, Anna, Józefa, Rafała, Michaela, Stanisława, Ignacja, Hieronima, Camino, Katarzyna, Petra, Cecylja.

O godzinie 11 zajechały przed kościół powozy wiozące arcyksięcia z starszą córką i nowonarodzoną arcyksiężniczką, przybyli także równocześnie rodzice arcyksiężnej Blanki: książę don Carlos i księżna Madrytu, siostra arcyksiężnej księżniczka Marja i marszałek dworu arcyksięcia major Lazarini z żoną. Matką chrzestną nowonarodzonej była arcyksiężna Marja Immaculata, jej zastępczynią księżniczka Marja Beatrix de Bourbon. Ojcem chrzestnym był książę don Carlos.

Presbyterjum kościoła zajęli zaproszeni goście: marszałek kraju książę Eustachy Sanguszko, wicemarszałek p. Jaksa-Chamiec, członek Wydziału krajowego dr. Hoszard, prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki, delegat rady miejskiej p. Michalski, wszyscy w polskich strojach, następnie J. E. minister Filip Zalewski, namiestnik hrabia Badeni, ubrany w mundur namiestnika z wielką wstęgą orderu Leopolda, generałowie korpusu w galowych mundurach, radca zdrowia lekarz arcyksiężnej Blanki prof. dr. Czyżewicz wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, reprezentanci prasy, naczelnicy władz autonomicznych, sądowych i skarbowych, radcy namiestnictwa i bardzo liczne grono oficerów. Powszechną uwagę zwracała na siebie dostojna lwowianeczka, maleńka arcyksiężniczka Marja Dolores.

Uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę piwnic na skład wina Ludwika Stadtmüllera odbędzie się dzisiaj o godz. 10 przed południem na gruncie Kleparowskim za rogatką Janowską.

Krajowe konsorcjum w celu wybudowania centralnej stacji elektrycznej dla oświetlenia miasta i rozprowadzenia prądu, zawiązało się w naszem mieście pod przewodnictwem księcia Adama Sapiehy.

III. Zjazd krajowych kupców i przemysłowców we Lwowie, odbędzie się dnia 18 b. m.

Pierwsze plenarne posiedzenie odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej, na którem p. Stanisław Szczepanowski, poseł do Rady państwa, będzie miał odczyt o reformie podatków w państwie austryackim. — Ktoby nie otrzymał zaproszenia, a życzyłby sobie wziąć udział w Zjeździe, raczy się zgłosić do p. Jana Ihnatowicza ul. Sykstuska 25.

Towarzystwo im. Szewczenki otrzymało koncesję na otwarcie własnej księgarni, która współzawodniczyć będzie z księgarnią Stauropigijskiego Instytutu. Księgarnia taka jest pożądaną dla nowoerców tembardziej, iż posiadając już swą drukarnię, wydaje nakładem własnym dzieła pożądane dla społeczeństwa ruskiego. Zysk ze sprzedaży dzieł czysto nakładowych czy też komisowych obróconym zostanie prawdopodobnie na utworzenie funduszu złożyć się mającego jako kaucja celem objęcia wydawnictwa książek szkolnych.

Kolej państwowa podaje do wiadomości, że na przestrzeni Czerniowce-Nowosielica zostanie zastanowiony z dniem 15 b. m. ruch pociągów targowych Nr. 2553 i 2554 zaś z dniem 30 września b. r. na przestrzeni Hadikfalva-Radowce ruch pociągów Nr. 2859 i 2860.

Następnie będą kursowały od 1 października b. r. pociągi Nr. 2756 i 2857 znowu podług porządku jazdy z dnia 1 maja b. r.

Pan Jan Werchratski, znany przyrodnik i profesor gimnazjalny, napisał obszerne studjum o narzeczu galicyjskich Łemków, którzy będąc osiedlonymi na stokach gór karpackich poniżej Sanoka, zachowali w swem narzeczu wiele ciekawych form starosławiańskiego języka. Filologowi poświęcającemu się studjom nad słowiańskimi językami przyjdzie obecnie w pomoc powyższa rozprawa p. Werchratskiego, gdyż nie będzie potrzebował sam badać tego narzecza, które stanowi podstawę martwego języka starosławiańskiego. Rozprawa okazała się w »Archiv für slavische Philologie« wydawanem przez prof. dr. Jagicza we Wiedniu i jest napisana w języku niemieckim.

Ofiara. Wydział towarzystwa »Proświty« uchwalił na wczorajszem posiedzeniu ofiarować 25 złr. dla Szkolnej Pomocy w Kołomyi. Zapomoga ta ma służyć do wsparcia biednych uczniów pierwszej klasy ruskiej w tamtejszem gimnazjum.

Z koncertu. Zapowiedziany na wczoraj koncert p. Swedrowskiego, skrzypka nie przyszedł do skutku.

Handel nieboszczykami. Przy wykopywaniu jam pod rury gazowe przy ulicy teatyńskiej znaleźli robotnicy mnóstwo kości ludzkich, które jakiemuś żydkowi dostarczającemu widocznie takowych do cukrowni sprzedali za kilka złotych.

Loterja fantowa na wystawie. Dnia 20 b. m, odbędzie się na placu wystawy dla przemysłu budowlanego loterja fantowa. Cena losu wynosi 30 ct. Ogołem ilość losów 10.000, ilość wygranych *minimum* 400 (prawdopodobnie będzie znacznie więcej). Kilkunastu przemysłowców biorących udział w wystawie ofiarowali *gratis* na loterję bardzo cenne fanty. Nadto komitet zakupuje fanty od przemysłowców krajowych, biorących udział w wystawie. Losy są do nabycia począwszy od piątku t. j. od 16 b. m. w kasie i biurze wystawy, a oprócz tego w mieście u pp. Bromilskiego i Tuszyńskiego. Ciągnienie odbędzie się na placu wystawy dnia 20 b. m. o godzinie 5 po południu. Wartość głównej wygranej wynosi 300 złr. Słyszeliśmy, że główny los — stanowić ma garnitur mebli, w którym się tak na wystawie zachwycają. Szczegółowy spis przedmiotów zakupionych na fanty przejrzeć można w biurze wystawy, a nadto przedmioty zakupione opatrzone będą kartkami odpowiedniemi.

Kronika prowincjonalna.

= Z Tarnopola donoszą: *We środę o godzinie 12 w południe, gdy młodzież gimnazjalna wychodziła ze szkoły, uczeń Jan Schwed zastrzelił profesora Feliksa Głowackiego, następnie zaś wystrzałem z rewolweru skierowanym w serce, odebrał sobie życie.*

Jak się dowiadujemy, wczoraj po południu wyjechał wiceprezes rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński do Tarnopola.

Bliższe szczegóły tego tragicznego wypadku są na razie niewiadome.

= Prymicje księdza Romana hr. Szeptyckiego, członka zakonu OO. Bazyljanów, odbyły się w ubiegły piątek w Przyłbicach, pod Jaworowem, majętności ojca nowo wyświęconego kapłana, Jana hrab. Szeptyckiego, posła na Sejm krajowy.

= Żniwa w Galicji wschodniej w tym roku znacznie prędzej ukończono, aniżeli to miało miejsce w innych latach. Dzisiaj, z wyjątkiem okolic górzystych, mało już zboża znajduje się po polach.

Co się tyczy rezultatu odbytych dopiero co żniw, można je nazwać, ogółem biorąc, zadawalniającemi. Groch, bób, hreczka, dały przeważnie tylko dobre rezultaty. Koniczyny zostały trochę przypalone.

Niepomyślnym jest także stan łąk — otawa nie rokuje wielkich nadziei. Kukurudza jest przeważnie dobra. To samo da się powiedzieć o kartoflach, dają się jednakże słyszeć częste skargi, że zaraza na nich się szerzy. Zbiór chmielu w przeważnej części dokonany. Wyniki są nierówne; 84, 112, 392, 400, a nawet 600 klg. zdarza się z morgi.

Kronika bukowińska.

* Na czerniowieckim urzędzie cłowym panują pod względem czystości najopłakańsze stosunki. W magazynach gniją formalnie przesyłki podlegające łatwo zepsuciu, mnoży się z nich robactwo i wywiązuje zaduch, który przebywanie w składach czyni formalnie niemożebnem. Sądzimy, że komisje asanacyjne, które zwracają tak baczną uwagę na porządek i czystość w domach prywatnych, powinny się też zająć i budynkami rządowemi, jeżeli takowe pod względem sanitarnym tak wiele pozostawiają do życzenia.

* W Czerniowcach zmarł Karol Lenczewski, szef policji miejskiej. Energja i nieubłagana surowość, z jaką ścigał zbrodnię i występek, zjednały mu wielu wrogów ale i nie mniej zwolenników społecznego porządku. Prasa bukowińska bez względu na odcienia polityczne, poświęca mu pełne uznania wspomnienia pośmiertne. Kierownictwo policji miejskiej powierzono prowizorycznie sekretarzowi magistatu Borcea.

* W przeszłą sobotę przybył do Czewniowiec na stały pobyt 9 pułk dragonów przy odgłosie muzyki pułkowej. Ludzie jakoteż konie pomimo uciążliwego marszu znajdowali się w jak najlepszym stanie.

* Przed bukowińskim sądem przysięgłym odbędzie się dnia 17 b. m. rozprawa o zabójstwo popełnione przez Meketę Fedoraka. Przewodniczącym będzie radca sądu krajowego Jasienicki.

* W gminie Arlora pod Kimpoiung pożarły niedźwiedzie dwa woły. Natychmiastowe polowanie z naganką na takowe nie odniosło skutku. Szkoda wynosi przeszło 500 złr.

Konkursy.

Magistrat m. Drohobycza ogłasza z terminem do końca b. m. konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 600 złr.

Wydział Rady powiatowej kołomyjskiej ogłosił konkurs celem obsadzenia posady lekarza okręgowego na okręg sanitarny składający się z 11 gmin a to: Jabłonów, Akreszory, Berczów niżny i wyżny, Lucza, Tekucza, Stopczatów, Myszyn, Kowalówka, Bania, Berczów i Luczka ludności 16344 z siedzibą w Jabłonowie.

Z tą posadą połączona jest roczna płaca 500 złr. i ryczałt na koszta podróży służbowych w kwocie rocznej 227 złr. z obowiązkiem utrzymywania apteki domowej.

Termin wniesienia podań do d. 7 października b. r.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15 września.

Hotel Imperial. K. Morawska z Odrzechowa, M. Damask z Dembicy, K. Wild z Gracu, W. Kowieński z S. A. Ujhely, J. Jahutka z Wiednia, St. Wierzbicki z Krakowa, J. Kościński z Przemyśla, Fr. hr. Melgar z Madrytu, T. hr. Raciborska z Król. polskiego, W. Zurakowska z Król. polskiego, F. Szybalski z Morawicy, L. Strumpf z Rapki.

Hotel Warszawski. R. Wołoszyński z Jasła, K. Mordysiewicz z Kałusza, M. Kornecki ze Zbaraża, B. Zadurowicz ze Stanisławowa, W. Krajewski z Brodów, S. Konopacki z Wełdzierża, Z. Zadurowicz z Kołomyi, A. Petlicek z Wiednia, J. Jahutka z Wiednia. H. Kamieński z Monasterzysk. W. Poraj Zbrożek z Wierzbiąża. J. Siemiograj z Sokala. R. Sieradzki z Bohorodczan. R. Preiss z Doliny. W. Siczyński z Tarnopola. F. Szymański, K. Semernitz, W. Deuches, H. Wolf, M. Sachs z Wiednia.

Krajowe Firmy przemysłowe.

(W codziennym tym spisie zamieszczamy stałych inserentów „Kurjera Polskiego").

Ces. król. uprzyw. Rafiinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu **Juljusza Mikolasza** we Lwowie.

Pierwsza krajowa fabryka **gilz (tutek) nieklejonych** »hygienicznych« **S. Wierusz Niemojowskiego.** Lwów Teatralna l. 3. — Kraków Sukiennice l. 28.

Skład herbaty chińsko-rosyjskiej Fryderyka Schubutha. Lwów, Rynek l. 35.

Największy galicyjski skład **farb i materjałów aptecznych Leopolda Lityńskiego.** Lwów, Kopernika 2.

Skład herbaty Edmunda Riedla, we Lwowie plac Marjacki l. 8.

Parowa fabryka **dachówek żłobionych, patentowanych w Niepołomicach,** stacja Podłęże.

Fabryka **wyrobów betonowych** i biuro oraz skład **potrzeb technicznych** inżyniera **M. Zieleniewskiego.** Kraków, Grzegórzki, l. 23.

„Prządka", pierwsze gal. Towarz. **dla przemysłu tkackiego** w Krośnie. Skład główny **w bazarze krajowym gal. akc. Tow. handlowego we Lwowie.**

Pierwszy parowy **amerykański młyn do kości i nawozów mielonych w Klimkowce, poczta Rymanów.**

Düsseldorfska fabryka **musztardy, octu, synapizmów „Austria"** Jana Lebensteina. Kraków. (Zwierzyniec).

C. k. uprz. fabryka maszyn, kotłów oraz **odlewarnia żelaza i metalu** pod firmą **L. Zieleniewski. Kraków.**

Fabryka **nawozów sztucznych E. Jędrzejowicza i Spółki w Białej pod Rzeszowem.**

Browar tenczyński. Reprezentacja: **Kraków, ul. Jagiellońska, l. 5.**

Fabryka **wyrobów blacharskich i pokrywania dachów Wład. Kosydarskiego.** Kraków, Rynek główny l. 24.

Fabryka **wyrobów tokarskich Jana Bajera.** Kraków, ul. Grodzka, l. 13.

Zakład optyczny, własnego ulepszenia maszyny do szycia H. Niemetza. Kraków, Sukiennice, l. 30.

Bazar **wyrobów krajowych.** Kraków, róg Wiślnej i św. Anny.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów **ślusarsko-budowlanych** braci **Kosobudzkich.** Kraków, ul. Starowiślana, l. 31.

Fabryka **lin konopnych, i drucianych,** wyrobów powroźniczych, **lin do wierceń kanadyjskich, Karola Wałkowińskiego.** Kraków, Pędzichów, l. 17.

Odlewarnia żelaza i fabryka **narzędzi rolniczych M. Peterseima.** Kraków, ul. Długa.

Fabryka **pudełek aptekarskich** i zakład **litograficzny Jana Pacanowskiego.** Kraków, Grzegórzki, l. 12.

Pierwsza krajowa fabryka **wyrobów platerowanych.** Odlewy z nowego srebra, brązu, miedzi. Zastawy stołowe. **Jakubowski i Jarra. Kraków,** Rynek główny, l. 26, **Lwów,** Rynek główny, l. 37.

Krajowy **zakład szklarski.** Z. Zajdzikowski. Kraków, ul. św. Jana, l. 17.

Fabryka powozów, wózków, sani, wozów ciężarowych, wyrobów **rymarsko-siodlarskich** pod firmą **Grabownica** w Grabownicy koło Sanoka. Stacja kolejowa: Sanok. Telegramy: Brzozów.

Zakład tapicersko-dekoracyjny. **Wystawa i skład mebli. Leon Wieczorkowski.** Kraków, ul. Florjańska, l. 28.

Pierwsza i jedyna **fabryka parowa obuwia** Bronisława Dobrzańskiego. Kraków, Rynek główny, l. 22.

Pierwsza krajowa **fabryka drożdży prasowanych** Józefa Czesaka. Półwsie zwierzynieckie pod Krakowem.

Zakład **artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarski Jana Tombinskiego.** Kraków, Dolne młyny, przecznica.

Drukarnia i stereotypia Wł. L. Anczyca i Spółki. Kraków, Kanonicza, l. 9.

Meble stylowe, wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka i Władysława Duvala. Kraków, Wiślna l. 3.

Księgarnia nakładowa i skład **nut** Gebethnera i Spółki. Kraków, Rynek główny.

Krajowa **fabryka sukna w Kętach** Jana Kopcińskiego jun.

Maszyny do szycia. Józef Iwanicki. **Lwów,** hotel Żorża. **Kraków,** Rynek, l. 25

Przedsiębiorstwo robót, **asfaltowych i betonowych Zygmunta Wasilkowskiego** Kraków, Wolska l. 18.

Parowa fabryka **cegieł i wszelkich wyrobów glinianych** braci Wohlfeldów **w Łagiewnikach. Stacja Podgórz.**

Nieustająca wystawa związku stolarzy krakowskich. Wyroby **stolarskie, tapicerskie, tokarskie.** Ul. Florjańska, l. 57.

Fabryka **rękawiczek i krawatek,** przybory podróżne. Bracia Bilewscy. Kraków. Rynek główny.

Krajowe **kamgarny, sukna i korty.** Fr. Cużydło. Kraków, Sukiennice.

Piece kaflowe, dachówki żłobione, cegły fasadowe ogniotrwałe, zwykłe i dreny. **Fabryki Mnurycego Baucha w Podgórzu.**

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie.

Centralny dom handlowo-komisowy **G. Lazara.** Kraków, ul. św. Jana l. 14.

S. A. Krzyżanowski. Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz expedycja pism perjodycznych. Kraków, Rynek — Linia A—B.

„Grabownica". Pierwsza krajowa fabryka powozów i rymarsko-siedlarska o ruchu parowym **w Grabownicy** koło **Sanoka.** Stacja kolei **Sanok.** Telegraf **Brzozów.**

Księgarnia Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie — Rynek, pałac Spiski.

Skład oraz pracownia obuwia **F. Cembronowicza** w Krakowie ul. św. Tomasza l. 21, filia ul. Florjańska l. 15.

Zakład robót kościelno-bronzowniczych Piotra Saippa w Krakowie ul. Florjańska l. 45.

Wystawa nieustająca wyrobów krajowych **Pierwszego krakowskiego Bazaru Spółki Ślusarzy, Pilnikarzy, Nożowników, Ruszników, Bronzowników, Platerów i Blacharzy** Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.

Pierwszy krakowski magazyn wyrobów **rymarskich i galanteryjno-skórzanych Jana Kleczeńskiego.** Kraków, ul. Szpitalna l. 32.

Pierwsza krajowa **pralnia i farbiarnia chemiczna Witalisa Szpakowskiego,** Kraków, ul. Karmelicka l. 20.

Porębski i Zimler skład towarów drobiazgowych i materyi kościelnych. Kraków, Rynek główny l. 8.

Fabryka maszyn i wagonów kolejowych **Kazimierza Lipińskiego** w Sanoku.

Magazyn broni i wszelkich przyborów myśliwskich. Kraków, ul. Szewska l. 23. **B. Glinecki.**

Rafinerja nafty nieeksplodującej **Dr. M. Fedorowicza** w Ropie, stacja Grybów.

Pierwszy krajowy **magazyn wszelkich przyborów kościelnych Stanisława Przybylskiego.** Kraków, Rynek A—B, l. 46.

Pierwszy krajowy koncesjonowany **zakład Medalików „Emanuel od św. Józefa".** Kraków, Sienna 12.

Pierwszy krajowy **zakład chemicznego czyszczenia i farbowania** zapomocą pary. **H. Hecker.** Kraków Grodzka 52.

Jak Kraków się zbroi celem odparcia cholery?

Historycznym naszym nieporządkom i wiekowym brudom, których siedzibą jest przedewszystkiem Kaźmierz i wszystkie kamienice, zajmowane przez synów Ben Akiby, zagraża stanowcza zagłada, dzięki zbliżającej się cholerze. Oświadczyli się za usunięciem owych brudów i nieporządków nawet ci reprezentanci Kaźmierza, którzy dawniej stale paraliżowali działalność komisji sanitarnej, uważając podrzędne kanały za zbytek, a dobrze zaopatrzony, umieszczony i obsłużony park Talarda za niepotrzebną poradę.

Nie dosyć przecież na tem, bo kiedy na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej fizyk miejski p. dr. Buszek stosownie do uchwały komisji sanitarnej, zwanej obecnie stale antycholeryczną wniósł o udzielenie do dyspozycji prezydenta miasta nieograniczonego kredytu na pokrycie wydatków z powodu cholery, powstała wielka burza: grom po gromie spadał na komisję antycholeryczną i na magistrat

Zarzuty streścić można w słowach następujących: „Komisja działa bardzo powoli. Magistrat wydaje rozporządzenia, ale nie pilnuje, aby je wykonano. Dlatego też prace, zmierzające do oczyszczenia miasta i uczynienia go odpornem w bec cholery, zupełnie są niewidoczne. Także za mało czynicie, celem zapobieżenia inwazji cholery do miasta, bo wpuszczani są do Krakowa ludzie i przyjmowane przesyłki z Niemiec i Rosji bez należytej dezynfekcji.

Jeżeli cośkolwiek zrobiono w Krakowie, stało się to jedynie dzięki interwencji policji, którą niepotrzebnie dopuszczono do działalności, leżącej w kompetencji władz autonomicznych.

Do organów, które w tak groźnej chwili nie pełnią swych obowiązków, nie można mieć zaufania, a więc trudno przyznawać im żądany kredyt nieograniczony".

Najostrzej występowali przeciw komisji antycholerycznej i magistratowi pp. Rosenblatt i Propper.

Ten ostatni unosi się nad systemem, jakiego chwycili się Moskale. W Łodzi, gdzie mówca niedawno bawił, porządek jest wzorowy, albowiem policmajster postarał się o to, że jednego z najbogatszych fabrykantów, który nie wykonał poleceń władz sanitarnych, wsadzono na trzy miesiące do aresztu.

Dr. Propper wzywa władze miasta Krakowa aby naśladowały policmajstra łódzkiego; nie żąda aby ludzi zamykano w więzieniu, lecz radzi magistratowi aby zamiast z powodu nieporządku pociągać do odpowiedzialności stróżów, nakładał wysokie kary (300 złr.) na właścicieli domów. Do rady tej dodał słusznie jeden z radców, który podobno jeszcze nie wybudował sobie kamienicy, aby kowano nawet tych niedbałych kamieniczników, którzy są ojcami miasta.

Zarzuty czynione magistratowi i komisji antycholerycznej zbijał cały szereg mówców, którzy jednomyślnie przyznawali, że nie jest u nas tak źle, jak utrzymują pesymiści. Powołane do czuwania nad naszem zdrowiem organa, pracują sumiennie i robią co mogą. Zbyt wiele od nich wymagać nie należy, bo złe nagromadzone w ciągu długiego czasu nie da się usunąć ani w ciągu kilku dni, ani w ciągu kilku tygodni. Nie mamy ani wodociągów, ani kompletnej i porządnej kanalizacji, ani dostatecznego parku Talarda. Wobec tego w wielu częściach miasta porządek wzorowy istnieć nie może. Nie wina to magistratu ani komisji sanitarnej, lecz chyba — jak słusznie zauważył radca miejski p. Redyk — tych radców, którzy systematycznie głosowali przeciw żądanym przez komisję sanitarną kredytom na cele asanacyjne. Bądź co bądź Kraków do odparcia cholery przygotowany jest tak, jak to w krótkim czasie uczynić było można. Uznał to także zupełnie bezstronny wysłaniec ministerstwa dr. Kusy. Oto sens przemówień prawie wszystkich radców.

Prof. Domański zaznaczył nadto, że słusznie przestrzega rząd pruski przed wyczerpującem fundusze gmin szastaniem środkami desynfekcyjnemi przed pojawieniem się epidemji i wniósł o uzupełnienie parku Talarda przez sprawienie 4 beczkowozów.

Dr. Styczeń protestuje przeciw zbyt ostremu krytykowaniu władzy autonomicznej i przeciw wychwalaniu władz państwowych, które przecież dopuściły, że przez Wiedeń przewieziono z Hamburga bez desynfekcji skóry, które w Oświęcimiu, w braku desynfektora spalono. Ustawianie na dworcu straży antycholerycznej niema celu, bo przecież w granicach Galicji cholery nie mamy. Rzeczą jest rządu, aby jej nie wpuścił do kraju.

Poseł Chrzanowski zaleca czystość, higjenę i dobre szpitale barakowe, aby na wypadek wtargnięcia epidemii, każdy chory zaraz w pierwszej chwili mógł mieć należytą pomoc i opiekę.

Dr. Paszkowski i hr. Wodzicki przemawiają za środkami profilaktycznemi.

Dr. Paszkowski, jako lekarz, stwierdza, że z przeziębienia, przejedzenia lub z obawy nikt właściwej cholery nie dostał, jakkolwiek mniej od ludzi zdrowych odporny jest wobec zarazku cholerycznego.

Hr. Wodzicki występuje przeciw nieporządkom na dworcu kolei północnej.

Dyrektor Rotter, żąda, aby niedojrzałe i zepsute owoce konfiskowano już na rogatkach, nie wpuszczając ich do miasta, bo zanim na targu zostaną skonfiskowane, dużo z nich rozkupują biedacy. Niemoralnem jest także pobieranie akcyzy od rzeczy, które muszą iedy konfiskacie.

Wiceprezydent dr. Schmidt broni magistratu i oznajmia, że z Oświęcimia przywożą pasażerowie od dwóch dni poświadczenia, że poddawano ich desynfekcji.

Dyrektor Niedziałkowski wykazuje, że zażalenia pesymistycznie usposobionych radców oparte są na zupełnie mylnych informacjach. Z koleją północną bardzo trudna jest sprawa, ponieważ odpowiada ona na wszelkie wezwania miejskiego urzędu zdrowia, że podlega jedynie ministerstwu handlu. Zresztą tylko część zabudowań kolei północnej znajduje się na terytorjum gminy m. Krakowa, bo reszta stoi na gruncie sąsiednich wiosek. Z tego powodu zalecono kolej północną szczególnej opiece władz politycznych, które też z całą energją zabrały się do usunięcia nieporządków.

Wiceprezydent p. Friedlein, który pod nieobecność prezydenta kierował początkowo akcją asanacyjną, wydaje komisji sanitarnej czyli antycholerycznej świadectwo, że projektowała tak radykalne reformy, że na ich przeprowadzenie zabrakłoby czasu i pieniędzy. Pan Friedlein wydelegował do rewidowania domów z magistratu trzy komisje sanitarne pod przewodnictwem komisarzy obwodowych, którym do pomocy zaprosił obywateli. Ponieważ mówca komisarzom nie wierzy, zarządził aby każdy obwód komisarski rewidowały wszystkie trzy komisje. Przedewszystkiem zrewidowano Kaźmierz, który nadto mówca sam zwiedzał. Jeżeli władze miejskie nie funkcjonują tak, jakby powinny, dzieje się to z powodu, że poszczególni urzędnicy mają zbyt dużo różnorodnych czynności a komisarzy ma miasto tylko trzech choć dawniej, kiedy było mniejsze miasto czterech. Delegat namiestnictwa powołany jest również do czuwania nad urządzeniami sanitarnemi miasta. Jakie obowiązki ma w tym względzie opłacana przez miasto policja nikt nie wie, ale należy sprawę tę zbadać,

Dr. Faustyn Jakubowski wyraża zdanie, że gdyby porządki w mieście były zaniedbane, wina spadałaby przedewszystkiem na Radę miasta. Komisji sanitarnej należy się uznanie.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski wyjaśnia, że dyrektor policji dr. Korotkiewicz oddał siebie i podwładne sobie organa do jego dyspozycji. Takiej pomocy nie można odrzucić, bo jest ona potrzebna i pożyteczna. W Wiedniu policja również pomaga magistratowi w czuwaniu nad asanacją. Zresztą minister spraw wewnętrznych w znanym reskrypcie do namiestnika hr. Badeniego słusznie zaznaczył, że wobec grozy zbliżającej się epidemji nie należy trzymać się formalizmu i pytać o kompetencję, lecz wypada czynić w interesie powszechnego dobra, co tylko jest możliwe.

Po krótkiem przemówieniu dra Proppera, który wyraził zaufanie do komisji sanitarnej, obstając przy tem, że magistrat nie pełni swych obowiązków, uchwalono żądany przez dra Buszka nieograniczony kredyt do dyspozycji prezydenta, przyjęto wniosek dra Domańskiego o zakupienie 4 beczkowozów do parku Talarda i wezwano, stosownie do wniosku p. Friedleina, aby obywatelom, którzy asystowali przy rewizji domów, wyrazić piśmiennie uznanie.

Na tem skończyły się obrady w sprawie asanacji miasta. Wrażenie jakie z nich wynieśliśmy jest stanowczo dodatnie. Zachęcą one niezawodnie powołane organa do tem energiczniejszej działalności, a ogół obywateli uspokoją.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Piątek 16 września.

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie komisji anticholerycznej w sali magistratu.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku!

Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Rekolekcje kapłańskie zakończyły się we środę w Kalwarji. Następne odbędą się w seminarjum djecezalnem na Stradomiu w dniach: 20, 21 i 22 b. m., a wreszcie ostatnie dnia 11, 12 i 13 października u OO. Reformatów w Kętach.

P. Maleszewski, redaktor *Biesiady literackiej* w powrocie z Wiednia, zatrzymał się w Krakowie.

P. Wincenty Rapacki, znany artysta dramatyczny, wyjechał do Warszawy.

P. Stanisław Knake Zawadzki, artysta sceny lwowskiej bawi w Krakowie.

P Aleksander Rajchman, redaktor *Echa teatralno muzycznego*, w przejeździe z Wiednia zatrzymał się w Krakowie.

Powrót z Wiednia. Wczoraj (dnia 15 b. m) o godzinie 8 minut 45 wieczorem przejechała przez Kraków część artystów biorących udział w polskich przedstawieniach. Powróciły również panie Wojnowska i Koźmin. Dziś powróciły personel wyjeżdża z Wiednia.

† **Zmarli.** Ksawera z Szczepańskich Zakrzeńska, właścicielka dóbr z Królestwa Polskiego, przeżywszy lat 67, zmarła w Krakowie d. 14 b. m.

Z Dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie otrzymujemy następujące pismo: W ogłoszeniu przesłanem Szanownej Redakcji dnia 12 września pod l. 36073/V co do redukcji czasu wyładowania i załadowania wozów na szlakach c. k. austrjackich kolei państwowych mylnie podano czas od 1 listopada 1892 zamiast od *„1 października 1892"*. Upraszam uprzejmie o umieszczenie odpowiedniego sprostowania w powyższym kierunku w łamach szanownego czasopisma.

Dyrektor ruchu.

Nader sympatycznego przyjęcia doznali nasi lekarze na zjeździe dermatologicznym w Wiedniu. Prezydujący dr. med. Kaposi wraz z niezmordowanym drem Riehl'em, drem Mračkiem i całem [illegible] lekarzy komitetowych dokładali starań, aby przybyli znaleźli wszędzie dowody szczerej gościnności.

Z teatru. Nie dla roboty scenicznej, nie dla swej wartości literackiej „Gwiazda Syberji" przyciąga zawsze publiczność do teatru. Magnesem tym — tendencje autora. Cierpienie wygnańców — katorżników, ich dola, walki, oto motywa na których oparł hr. Starzeński swój melodramat. Przedstawione są one może zbyt monotonnie — ale bez zaprzeczenia z prawdziwem uczuciem. Hr. Starzeński umie przemówić do słuchacza — nie jedną łzę wycisnąć. Ciepło i szlachetna myśl zacie ają wiele braków w tym utworze dramatycznym. Z przejęciem i uczuciem oddali swe role artyści. Panna Kałużyńska jako Olga, pan Antoniewski jako jenerał, pan Werner jako pułkownik moskiewski, pan Śliwicki jako Kazimierz, wreszcie p. Stępowski jako kniaź Anzelm — zasłużyli na bezwzględną pochwałę. Całość szła składnie i równo.

W sobotę dnia 17 b. m. ujrzymy wznowionych „Przyjaciół" Fredry (ojca). Wieczór ten jest niemałą atrakcją dla poważniejszej publiczności.

Wypadek choleryczny na Podgórzu. We środę d. 14 b. m. na Podgórzu dokonano sekcji na zwłokach robotnika z gazowni, który skonał w 17 godzinach po zasłabnięciu wśród objawów cholery. Sekcja wykazała rzeczywisty wypadek choleryczny, którego rodzaj oznaczy dopiero badanie bakteriologiczne.

Względne niepowodzenie naszych artystów na międzynarodowej wystawie muzyczno-teatralnej w Wiedniu niemałe wywołało zamieszanie. Przedewszystkiem pytają wszyscy: Kto winien?

Jedni składają winę na komitet, inni na p. Zygmunta Cieszkowskiego, inni wreszcie na artystów, którzy występowali w Wiedniu. Celem wyświetlenia sprawy podajemy wszystkie głosy o przedstawieniach bez komentarzy. Sądzimy przecież, że wolno nam zaznaczyć, iż właściwych winowajców nie należy szukać wśród osób, które działały bądź w komitecie polskim, bądź występowały na scenie teatru wystawowego, bo winni są przedewszystkiem ci, którzy usunęli się od udziału w popisie sztuki polskiej na międzynarodowej scenie. Powszechnie przekonaliśmy się, że urodzonym i wypielęgnowanym w Polsce adeptom i adeptkom sztuki muzycznej i teatralnej, sława imienia polskiego przeważnie jest obojętną. Jeszcze nie zapanował wśród nich duch, jaki wśród naszych malarzy utrzymuje się, dzięki Matejce, Grottgerowi, Siemiradzkiemu, Kossakom i innym. Mamy nadzieję, że rychło nastąpi zmiana na lepsze.

Ośm pugilaresów. Malnta Józef i Konarski Jan (małoletni), dwaj znani złodzieje kieszonkowi, przytrzymani zostali przez tutejsze organa policyjne Przy rzezimieszkach znaleziono aż ośm pugilaresów z kwotą 22 złr. i 1 cent.; są one do odebrania w urzędzie tutejszej policji.

Rocznice.

Król Jan Kazimierz patrzył na ciężkie niedole Polski, które na nią za jego panowania spadały. Dźwignęła się Polska bohaterstwem i poświęceniem, ale niedość jej było dźwignąć się z pod najazdu Szwedów, Moskali, Rakoczego, Turków i Kozaków; trzeba było istnienie utrwalić, podstawy państwa wzmocnić. Elekcyjność królów była jednem z największych niebezpieczeństw dla potęgi państwowej w Polsce; król Jan Kazimierz pragnął więc szczerze, aby zmniejszyć doniosłość tego niebezpieczeństwa i za życia swego dokonać elekcji następcy na tronie. Te usiłowania królewskie, popierane gorąco przez energiczną królowę Marję Ludwikę, napotkały największą niechęć w narodzie, stały się powodem związków, rokoszów, wreszcie wywołały rokosz Lubomirskiego. Zrażony tem, a znużony dźwiganiem cierniowej korony, osamotniony po śmierci żony, *składa Jan Kazimierz koronę na sejmie warszawskim dnia 16 września 1668 r.* Żegnając się z narodem, wśród ogólnego rozrzewnienia upomina go, by dążył do zgody i naprawy rządu, gdyż w przeciwnym razie upadnie i pastwą sąsiadów zostanie. Niedługo po abdykacji wyjechał do Francji i tam w paryzkiem opactwie St. Germain dokonał życia.

Kalendarz. Dziś: św. Cyprjana i Eufemii m; jutro. Piętna św. Franciszka.

Ostatnia poczta.

Zatarg czerniowiecki zaostrza się. Na posiedzenie z 14 b. m., gdzie wreszcie miano sprawdzać wybory, nie przybył referent baron Mustatza, inni zaś członkowie wydziału krajowego listownie referaty swe złożyli. Pomimo to większość twardo stanęła przy raz powziętej uchwale Na wniosek dra Rotta, 15 głosami przeciw 13 sejm zażądał, aby wydział krajowy jeszcze w ciągu dnia odbył nadzwyczajne posiedzenie, i jeszcze przed końcem posiedzenia sejmowego zreferował sprawę wyborów. W dyskusji dr. Rott wprost powiedział, iż wydział krajowy bawi się w strejk. Wreszcie koalicja opuściła salę, a sejm zdekompletowany nie mógł dalej obradować — Jakże charakterystyczne, iż obraca się wszystko około kwestji zweryfikowania wyborów, do którego Rumuni za żadną cenę nie chcą dopuścić.

14-go b. m. o godzinie 8 wieczorem odjechał Cesarz z Pięciokościołów, pozostawiając hojne dary dla ubogich miasta i na instytucje użytku publicznego. Korpus oficerski armii żegnał Cesarz słowy: „Jestem bardzo zadowolony" — zwracając się zaś ku oficerom honwedów, powtórzył te same słowa w języku madjarskim.

Pierwszorzędnym wypadkiem dnia jest uchwała Rady miejskiej budapeszteńskiej, nadająca Stefanowi Koszutowi, w dziewięćdziesięcioletnią rocznicę jego życia, honorowe obywatelstwo stolicy; na cześć jubilata otrzymała równocześnie jedna z najbardziej ożywionych ulic miasta, ulica Kerepe, nazwę ulicy Koszuta. Uchwała zapadła znaczną większością głosów, posiedzenie należało jednak do najburzliwszych. Już z rana pojawiły się na murach wszechnicy plakaty hektografowane, stylizowane w słowach: „Koledzy! Nie opuszczajmy Koszuta! Przybądźmy tłumnie na posiedzenie, przybądźmy wszyscy co do jed ego! — Już na godzinę przed posiedzeniem Rady zaległo około 500 akademików schody i kurytarze gmachu. Na galerję wpuszczono tylko tych, którzy zdecydowali się złożyć laski w garderobie Po odczytaniu wniosku jubileuszowego, nadburmistrz Rath, zapytał Radę, czy uważa za stósowne rozprawiać nad nim; na to Helfy zauważył, iż samo podobne pytanie jest już nietaktem Przy głosowaniu 100 głosami przeciw 68 uchwalono rozpocząć obrady nad wnioskiem. Wnioskodawca dr. Hugo Preyer, krótko go motywował, poczem rozległy się okrzyki: Przez aklamację! Przez aklamację! — Jan Möre, uznając zasługi Koszuta dla ojczyzny, powołał się przecież na fakt, iż naród węgierski pojednał się z królem. Koszut tego nie uczynił, czy więc wniosek Preyera nie jest niekonsekwencją? (Wrzawa na galerjach!) Głównym mówcą za wnioskiem był Helfy. Nadburmistrz Rath, polemizując z Helfym, podniósł, iż Koszut, który ani króla, ani innych władz i instytucyj istniejących obecnie w Zalitawii nie uznaje, jak to stwierdził w liście do prezydjum stronnictwa niezawisłości w Aradzie, nie bardzo ma kwalifikacje na honorowego obywatela stolicy. (Okrzyki: Dość, dość! Głosujmy!) Wreszcie Iwor Kaas oświadczył, iż nie godzi się na idee Koszuta, ale czci w nim patrjotę, i nie sądzi, aby kult Koszuta nie dawał się pogodzić z lojalnością wobec monarchy. Głosowano przez powstanie z krzeseł. Około 120 ze 160 radców powstało. Koszut był więc odtąd już honorowym obywatelem stolicy Węgier. Zagrzmiała z galerji pieśń Koszuta, którą podjęli radcy. Kobiety powiewały chustkami. Nadburmistrz kazał opróżnić galerję, młodzież akademicka zebrała się jednak przed ratuszem, i odprowadziła w uroczystym pochodzie Helfego do domu. Sprawa nazwania ulicy Kerepe ulicą Koszuta nie będzie tak łatwą, urząd budowniczy bowiem już wówczas, gdy chciano w ten sam sposób uczcić Barosza, oświadczył, iż nie dopuści, aby to się stało za życia ministra.

TELEGRAMY.

Dnia 16 września.

Owacja dla arcybiskupa Issakowicza.

Lwów. Na posiedzeniu Rady miejskiej wiceprezydent Michalski postawił naglący wniosek udzielenia arcybiskupowi Issakowiczowi honorowego obywatelstwa w uznaniu jego zasług i patrjotyzmu. Wniosek jednogłośnie przyjęto.

Witte rosyjskim ministrem skarbu.

Petersburg. Dotychczasowy minister skarbu Wiszniegradzki otrzymał dymisję. Następcą jego został Witte.

Cholera.

Wiedeń. Nadeszłe tutaj depesze telegraficzne stwierdzają, iż cholera w Hamburgu słabnie, natomiast w Paryżu, Rouen, Antwerpii i t. d. potężnieje.

Giełda.

Wiedeń. Kredyty 312·25, akcje banku krajow. 223·10, akcje kolei państwowych 297 25.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 15 września.

Grand Hotel. Dr. J. Kanty Dzianott, auskultant z Biecza. — Łukasz Jan Borkowski, inżynier z Rosji. — Ks. Stanisław hr. Wiśniewski z Bregenz.

Hotel Drezdeński. Walerja Nawrocka, artystka z Warszawy. — Joachim Jarochowski, obyw. z Warszawy. — Paulin Kazimierz Żórawski z Warszawy. — Bernard Engländer, kupiec z Nürnbergu. — Edward Ekstein, kupiec z Wiednia.

Hotel Saski. Antoni Szołowski, obywatel ziemski z Rosji. — Stanisław Rotwandt, adwokat z Warszawy.

Hotel pod „Różą". Dominik Majer, kapitalista z Ameryki. — Helena Froelich, obyw. z Król. Pol. — Jakób Holzer, architekt z Rzeszowa.

Hotel Polski. Klementyna Szczerbińska, nauczycielka z Poznańskiego. — Józef Kubicki, notarjusz z Opawy. — Stanisław Zawadzki, artysta opery ze Lwowa. — Franciszka Kowalska, obyw. ze Lwowa. — Józef i Gabrjel Styfi, przedsiębiorcy z Przemyśla.

Hotel Narodowy. Józef Romer, obyw. z Tarnowa. — Marta Borucka z Warszawy.

Hotel Europejski. Sergiusz Zowianoff, dr. praw z Pragi. — Jan Mikrut, urzędnik z Jodłowy.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Powróciłam 962 1-3)

STANISŁAWA HEUMANN

nauczycielka śpiewu

uczennica Lampertiego (Ojca)

Ul. św. Anny Nr. 11, II. piętro.

Dr. Wincenty Łepkowski

b. asystent Kliniki chirurg. Uniwersytetu Jag.

po odbyciu specjalnych studjów w Berlinie i Paryżu

otworzył

Zakład dentystyczny

i ordynuje w chorobach jamy ust i zębów od 2 do 4 przy ul. Straszewskiego Nr. 27 naprzeciwko nowego Uniwersytetu. 952(2-8)

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek l. 8.

polecają: 852(28 100)

towary najlepszych gatunków w zakresie handlu: drobiazgowego, robót ręcznych i materyj kościelnych.

CENY UMIARKOWANE.

DOM HANDLOWY

W. Muśnicki i Spółka

w Warszawie

ma honor zawiadomić, że niezależnie od składu hurtownego wyrobów tabacznych, dla wygody swych odbiorców, posiada także **fabrykę gilz** (tutek) do papierosów. — Gilzy z **„Watą Hawanna"** neutralizującą szkodliwość nikotyny, z najlepszej bibułki francuskiej „Le Houblon" (extra mince), — wyrabiają się w całem Królestwie Polskiem jedynie przez firmę W. Muśnicki i S-ka, — inne bowiem fabryki podrzędne używają wprawdzie bibułek francuskich czasami, lecz tańszych i gorszych. „Watę Hawanna" posiada wyłącznie tylko nasza firma. — Oprócz Królestwa i Litwy cieszymy się także licznemi zamówieniami z W. Ks. Poznańskiego a nawet z Belgii i Hollandji i innych krajów, bliższych Francji; — przypuszczamy więc, że nie sama dobroć bibułki, lecz bez wątpienia wyrób i higieniczność „Waty Hawanna" specjalnego wynalazku, jest tego przyczyną.

Obecnie po dokonanem porównaniu z tutkami galicyjskiemi znajdujemy, że **gilzy** nasze a w szczególności z **„Watą Hawanna"** wysoce higieniczne mają wszelką możność konkurowania z wyrobem tutejszym lub lwowskim i to nie tylko pod względem gatunku lecz i ceny.

Pozwalam sobie przeto prosić Szanowną Publiczność o łaskawe zwrócenie uwagi na tę okoliczność, oraz uprzejmie zawiadamiam, że niektórzy z pp. handlujących w różnych miastach Galicji posiadają już na składzie gilzy mej fabryki.

W szczególności zaś **Związek Handlowy Kółek Rolniczych w Krakowie** zaopatruje się głównie w moje gilzy. W Krakowie prócz tego otrzymują niektóre gatunki gilz moich następujący pp: M. F. Horowitz (główna trafika); A. Merc; E Radler; Mikuszewski i Zegadłowicz; Leśniowski; M. Karaś i wielu innych.

Uprzedzam pp Handlujących, że niezależnie od bezpośredniego stosunku z głównym kantorem moim w Warszawie odnosić się mogą ze swemi zapotrzebowaniami do agentury:

W Krakowie: kantor p. Jerzego Berlińskiego, ulica Jagiellońska Nr 7.

W Iwoniczu pod adresem: **Agentura gilz** W. Muśnickiego i S-ki.

W Wiedniu do Domu Komisowego p. Albina Krojewskiego.

Dla bliższego objaśnienia Sz. Publiczności zamieszczam poniżej ceny, podług których wszyscy handlujący w Galicji, a nawet odleglejszych miejscowościach państwa, są w możności sprzedawać gilzy mojej fabryki bez doliczania jakichkolwiekbądź kosztów.

Celem łatwiejszego zaznajomienia Sz. Publiczności z gilzami mojemi a w szczególności z **„Watą Hawanna"**, agentury moje wyżej wymienione wysyłać będą do wszystkich miejscowości Galicji bez kosztów **za zaliczeniem** pocztowym w ilości nie mniejszej jak 5000 sztuk, po cenach niżej podanych

Biorącym jednorazowo 10.000 ustępować będą 10%.

Rabat dla pp. Handlujących będzie wyższy, stosownie do ilości i porozumienia się.

Ceny w sprzedaży detalicznej bez względu na kurs będą następujące:

1) **Gilzy z „Watą Hawanna"**, nieklejone lub klejone z bibułki „Le Houblon" za 100 sztuk 15 cnt.

2) Gilzy takież same bez waty za 100 sztuk 14 cnt.

3) Gilzy pod nazwą „Affel" za 100 sztuk 12 cnt.

4) Gilzy oznaczone L B za 100 sztuk 10 cnt.

5) Gilzy oznaczone L N za 100 sztuk 9 ct.

Wszystkie powyższe winny mieć etykiety z firmą W. Muśnicki i S-ka.

6) Niższy gatunek zaś bez naszej firmy, pod nazwą „Erywańskie" sprzedawane będą 100 sztuk za 8 cnt.

Dla uchronienia się od licznych **naśladowań**, na etykietach wyższych gatunków znajduje się wyobrażenie herbu mego „Przyjaciel".

Władysław Muśnicki

właściciel firmy

W. MUŚNICKI i S-ka

869(3-3) w Warszawie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Sześć pokoi, dwa przedpokoje, nyża i kuchnia, na na II piętrze, Rynek l. 9, od 1 października do wynajęcia. Wiadomość u właściciela. stolarska 5. 964 4 6

Sześć lub cztery pokoje na III piętrze, front na Mały Rynek, do wynajęcia. Wiadomość Mikołajska 4. Tamże

pokój z kuchnią i dwa pokoje z kuchnią w oficynie do wynajęcia. 947 6 ?

Sklep przy ul. Długiej l. 16 do wynajęcia od 1 października.

Dwa pokoje na I piętrze, każdy z osobnym wchodem, przy ul. Karmelickiej l. 15, do wynajęcia od 1 września razem lub oddzielnie, wraz z meblami, usługą i całem utrzymaniem dla osoby lubiącej spokój. Tamże

pokoik z wejściem od tyłu, mający piec z kuchenką, w każdym czasie do wynajęcia. Wiadomość na I piętrze od frontu. 906

Doniesienia rozmaite.

Dla towarzystwa panny dorosłej, ukończonej seminarzystki. poszukuje pewna familja panny w równym mniej więcej wieku pod korzystnymi warunkami. Wiadomość w Admin. „Kurj. Pols." 984 3 3.

Uczennica konserwatorjum udziela lekcyj muzyki pod przystępnymi warunkami. Rynek Kleparski l. 9, I piętro. od 12 do 2 godz.

Lekcyj muzyki i rysunków udziela się pod przystępnemi warunkami. Wiadomość u właściciela domu ul. Długa Nr. 17. 957 3 12

Lekcyj języka francuskiego i konwersacyi udzielam **osobom dorosłym.** Ulica św. Jana Nr. 21, parter, od 2 4. 956 5 10

Pedagog doświadczony wyłącznie oddany powierzonej młodzieży, mający za zoba poważne uznania, **przyjmuje** z odpowiedniem utrzymaniem i nauką. **prywatystów** z zamożnych domów. Adresu dla porozumienia się najlepiej osobistego udzieli Administracya „Kurjera Polskiego" w Krakowie. 994 2 ?

Młody człowiek przybyły z zagranicy poszukuje zajęcia w kantorze lub biórze. Oferty pod D. E. w Admi. „Kurjera Polskiego". 995 1 1

Do wynajęcia od pierwszego października 1892 r. **sklep przy ulicy Brackiej** w Krakowie l. 7. Bliższej wiadomości udziela kancelarya adwokata Dra Doboszyńskiego. Grodzka 18. 997 1 3

Młody mężczyzna na państwowem stanowisku potrzebuje pożyczki w sumie do stu złr. gwarancje zupełna. Zgłoszenia do Administracyi „Kurjera Polskiego" pod szyfrą P. M. 999 1 1

Subiekt cukierniczy który praktykował i kondicionował we Wiedniu, mający lat 25, poszukuje miejsca pod adresem: Władysław Kasprzykiewicz ul. Św. Tomasza l. 15 w Krakowie, 998 1 3

Młody człowiek władający biegle językiem polskim i niemieckim, który przez cztery lata pracował w kancelaryi adwokackiej i wykazać się może bardzo dobremi świadectwami, poszukuje odpowiedniego miejsca. Bliższej wiadomości udzieli administracya „Kurjera Polskiego" w Krakowie. (Klasztor OO. Reformatów). 991 2 6

Gustawowa Gebhardowa wdowa, dostarcza **węgla kamiennego** z dostawą i zniesieniem do piwnicy po umiarkowanych cenach. Ul. **Basztowa l. 23.** 990 2 3

Wszelkie urządzenia fotograficzne oraz całe laboratorjum są do sprzedania u byłego fotografa. Wiadomość w zakładzie Helcla w Krakowie, u portjera. 989 2 3

Do nabycia: 2 folwarki ½ mili od Krakowa jeden 160 morgów z nowemi budynkami, drugi 18 morgów obszaru, oba z inwentarzem żywym i martwym. Upoważniony do bliższych wyjaśnień M. Fiałek ul. Krupnicza l. 26. 985 2 3

Fortepjan Hofbauera w dobrym stanie, oraz **garnitur mebli** używany do sprzedania za cenę przystępną. **Pierwsze krakowskie Biuro korespondencyjne i Dom komisowy,** ul. Bracka 6, parter.

Bilard w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania w handlu Piotra JADOWSKIEGO, ulica Grodzka, Nr. 46

PAŁAC

w uroczem położeniu

otoczony cienistemi ogrodami, składający się z dwóch ogromnych sal i 12 wspaniałych gmachów; z pieców najnowszej konstrukcji terasą, wielkich piwnic, dwóch wielkich kuchen i bardzo obszernego strychu; jest do sprzedania. Obok pałacu znajdują się w osobnem zabudowaniu mieszkania dla sług, wraz z remizą dla powozów i stajniami, w drugim ogrodzie należącym również do pałacu wielka cieplarnia z mieszkaniem dla ogrodnika Woda wyborna do picia. Obszar cały wynosi **2.426 m.²,** da się użyć także **na parcele budowlane. Tylko osobiście interesowanym do sprzedania. którzy się zgłosić mogą codziennie między godziną 12—1 przed południem u samych właścicieli pałacu.**

Ulica Lubicz, Nr. 7, I p.

Osoby pośredniczące są **wykluczone** i nie otrzymują **żadnego wynagrodzenia.** 928 4 5

Parcele budowlane na Zwierzyńcu, około 110, 120 i 130 sążni obejmujące, z drogą po 300 złr. w. a. Parcela frontowa około 220 sążni obejmująca za 800 złr. w. a. zaraz do sprzedania. Wiadomość w biurze Alojzego Jakubowskiego, autoryzowanego geometry, ul. Grodzka l. 50

Potrzeba pomocnika technicznego zaraz. Zgłoszenia w biurze Alojzego Jakubowskiego, autoryzowanego geometry ul. Grodzka l. 50. Posada ta może być stałą. Mający praktykę katastralną mają pierwszeństwo. Odpisów i świadectw nie zwraca się 914 3 3

Pensjonat

dla potrzebujących leczenia się w klimacie górskim, odpowiednio na zimę urządzony

W ZAKOPANEM,

na Krupówkach, pod Kierownictwem **Dra CHWISTKA,** lekarza stacji klimatycznej. 944 2 4

WIELKI CYRK SIDOLI.

W nowo i elegancko wybudowanej arenie przy ulicy

Dietlowskiej.

Dziś, w Piątek, dnia 16 Września

KOMICZNE

Wielkie Przedstawienie

i ostatni występ sztukmistrzów-jeźdźców

Niedźwiedzi „Marco" i „Martin".

Gościnny występ słynnych atletów, trzech braci

OSMAN.

Na zakończenie: **Miłość w pokoju szewca.**

Początek punktualnie o godz. 7½ wieczór. — Otwarcie kasy o godzinie 4-ej popołudniu. 900 16 ?

Cena miejsc ogłoszona na afiszach.

Jutro, w Sobotę, wielkie wspaniałe przedstawienie

Czytanki dla ludu

wychodzić będą od 1 go października b. r. **dwa razy** w miesiącu t. j. **1**-go i **15** go w osobnych broszurkach znacznej objętości.

Przedpłata roczna: **1** złr. **20** ct.
„ półroczna: **60** „
„ kwartalna: **30** „

Za **Czytankę I szą,** która już wyszła w lipcu b. r., dopłaca się osobno: **10** ct.

ADRES

Wydawnictwo Czytanek dla ludu,
KRAKÓW, ulica Pijarska l. 5. 961 1 6

Ważne dla wszystkich na obecną porę.

SKŁAD APTECZNY

OTOWSKIEGO i SPÓŁKI

poleca P. T. Publiczności wszelkie środki przeciw cholerze,

oraz 967 1 10

DESINFEKCJE

sporządzane według najnowszych przepisów

po cenach umiarkowanych

Kraków, ul. Sienna Nr. 12.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem z dniem 1 lipca b. r.

RESTAURACJĘ

w HOTELU W-go POLLERA (róg ul. Szpitalnej i ś. Marka).

KUCHNIA DOBRA i ZDROWA

Śniadania od godziny 8—11, wszelkie przekąski gorące à la minute. **Obiady od godziny 12—4 à la carte.** Abonament miesięcznie od 15 złr. Obiady od 60 ct. do domów prywatnych o 20% niżej.

Na wesela i zbiorowe kolacje

przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym, jakoteż do domów prywatnych — po cenach umiarkowanych.

Bufet zaopatrzony w wszelkie gatunki wódek i win krajowych i zagranicznych.

Polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności.

861(12—20) Z poważaniem **FELIKS KURCZ**

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ".

322 **Obiad za 1 złr.** 120 :00

Piątek dnia 16 go września

ZUP: Zupa kartoflana. / Rosół. — Chlebowa.
PRZYST.: Jaja na śmietanie. / Krokiety z mózgu. / Szt. mięsa sos, chrzanowy.
PIECZ.: Polędwica. / Sandacz z jajami. / Kalafiory. / Zraziki paryskie.
LEGUM.: Pierożki z serem. / Kompot.

Wszech nauk lekarskich

Dr Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2 go do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter 6(120 2)

Cedry, Palmy, Mirty.

Największa wysyłka Palm do Rosji, Niemiec i Polski.

Cedry Nr. 1	skrzynka 12 sztuk	fl.	8·00
„ „ 1	„ 6 „	fl.	4·00
„ „ 2	„ 12 „	fl.	6·00
„ „ 2	„ 6 „	fl.	3·00

Wysyłka za pobraniem najlepszych pięknieszych gatunkach. 871

Firma H. HÜBEL — Triest.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81 3

Bronisław Dobrzański.

Powróciłem i ordynuję jak dawniej. 930 3-3

Jan Dłużyński,

lekarz-dentysta

w Krakowie,

Florjańska 12.

SKŁAD FUTER

Fr. CHĘCIŃSKIEGO

przy ul. Grodzkiej l. 18

na I. piętrze dom z dwoma balkonami

W KRAKOWIE.

Zaopatrzony jest w futra męskie, damskie, miejskie i do podróży, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych męskich i damskich, oraz skórek pojedynczych futrzanych, które sprzedaje po zniżonych cenach

Przyjmuję wszelkie obstalunki i roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące i starać się będę aby firma po ś. p. mężu moim dotąd ciesząca się zaufaniem Szanownej Publiczności i nadal poszczycić się niem mogła.

935 Pozostaję z uszanowaniem

J. Hęcińska.

WAŻNE

DLA RODZICÓW.

Jąkania, szeplenienia, błędnego wymawiania liter, zacinania się itp.

oducza za pomocą własnej metody

LEON STĘPOWSKI,

artysta dram. teatru krakowskiego.

Udziela również nauki deklamacji dzieciom i dorastającej młodzieży. Adres: Plac Dominikański Nr. 1. Wiadomość od godz. 12—3 popołudniu.

ŻOŁĘDZIE

ktoby miał do sprzedania, raczy nadesłać adres do Administracji „Kurjera Polsk." 963 1 3

Jan ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI

Ulica Szewska l. 3 w KRAKOWIE. — ZMIANA FIRMY.

JAN ERKER

dawniej

W. SKÓRCZEWSKI.

Zaopatrzony SKŁAD w znaczny zapas lamp **DITMARA po cenach fabrycznych,** jak również utrzymuje na składzie NAFTY salonowe niezapalne. bez odoru, litr 16 i 18 cent., przy większym odbiorze odstępuje rabat.

Naczynia blaszane glazurowane, po najniższych cenach, wszelkie przybory do lamp, jak również mydła do prania, mydełka toaletowe, krochmale, świece Apollo, olej skalny DEXTRINA, latarnie itd.

WSZYSTKO PO ZNIŻONYCH CENACH.

Polecam się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności. Z poważaniem **Jan Erker.**

ZMIANA FIRMY. — Ulica Szewska l. 3 w KRAKOWIE.

Jan ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 15 września.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119	50	121	50
Marki niemieckie za 100	58	50	59	—
20to frankówka	9	46	9	56
Dukaty cesarskie	5	55	5	65
Ruble srebrne	1	30	1	40
Papiery wartościowe.				
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% listy zastaw. gal. banku hip.	98	10	98	90
5% „ „ „ „ „	100	80	101	50
6% „ „ „ „ „ z 10% prem.	107	60	108	30
4% listy zast. gal. tow. kred. ziems. nieokr.	96	25	97	—
4% „ „ „ „ „ 41 l.	94	75	95	50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „	99	20	100	—
4½% listy zastawne gal. banku krajow.	98	10	98	90
6% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid.	100	50	101	50
5% listy zast. tow. kred. ziemsk. Król. Polsk. Ser. V. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101	75	102	75
Obligacje (za 100 złr. im. wart. prócz kuponu bież.)				
5% Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	50	105	50
4% „ „ propinacyjne	94	—	95	—
5% Oblig. komun. gal. banku kraj. I. em.	100	—	101	—
5% „ „ „ „ „ II. „	100	50	101	50
4% Oblig. pożyczki krajowej gal.	91	30	92	—
4½% „ „ „ „	97	60	98	40
6% „ „ „ „	104	—	—	—
4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop.	98	—	99	50
Akcje (za sztukę oprócz kuponu bieżącego).				
Akcye galicyjskiego banku hipotecznego	334	—	340	—
„ kolei Karola Ludwika	214	50	216	50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej	242	50	244	50
Losy.				
Losy miasta Krakowa	23	—	24	—
„ „ Stanisławowa	29	50	—	—
„ czerwonego krzyża austr.	17	25	18	—
„ „ „ węgierskie	11	50	12	—
„ „ „ włoskie	12	50	13	50
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6	50	7	10

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów, dnia 14 września.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
Akcye galic. banku hipotecznego	336	—	340	—
5% listy banku hipotecznego	100	85	101	55
5% „ „ „ z 10% premią	107	60	108	30
4½% „ „ „	98	15	98	85
4½% „ „ „	98	50	99	20
4½% listy galic. banku kraj	96	30	97	—
4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l.	99	50	100	20
4½% „ „ „ „ „	94	70	95	40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	104	50	105	20
Gal. obligacje indemnizacyjne	94	10	94	80
Gal. obligacje propinacyjne	97	60	98	30
4½% obligacje pożyczki krajowej gal.				

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa, dnia 13 września.

	rub.	k.	rub.	k.
5% listy zast. tow. kred. ser. I	—	—	102	80
5% „ „ „ „ „ II do V	—	—	102	40
4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego	—	—	99	15
5% „ zast. miasta Warszawy ser. I	—	—	102	40
5% „ „ „ „ „ V	—	—	101	50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14 września.

	złr.	ct.	złr.	ct.
Renty.				
4% renta papierowa	96	65	96	85
4⅒% „ srebrna	96	35	96	55
4% „ złota austrjacka	115	60	115	80
5% „ papierowa austrjacka	100	40	100	60
4% „ złota węgierska	112	30	112	50
5% „ papierowa węgierska	100	55	100	75
Obligacje.				
5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie	104	75	105	75
4% „ „ węgierskie	94	10	95	10
4½% obligacje pożyczki kraj. galic.	98	—	98	50
4% „ „ „ „	91	—	—	—
Listy zastawne.				
3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. 1880	111	75	112	—
3% „ „ „ „ „ „ 1880	109	50	110	—
5% listy zast. gal. banku hip. z 10% prem.	107	50	108	—
4½% „ „ „ „	98	20	98	70
6% listy zakł. kred. ziem. w Krak. w likw.	101	10	102	10
4% listy zast. gal. tow. kred. ziemsk. 41 l.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „	99	50	100	50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	93	50	94	50
4½% listy zast. gal. banku krajowego	98	50	99	—
4½% „ „ austro-węg. banku	100	50	101	50
4% „ „ „ „	99	70	100	20
4% listy dłużne prem. węg. banku hip.	124	25	124	75

	łacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
Priorytety.				
4% priorytety kolei półn. Ferdynanda	99	—	99	60
4% „ „ Koszyce-Bogumin	94	25	95	25
4% „ „ Lwow.-Czern. opodat.	85	—	85	50
4% „ „ „ nieopod.	93	35	94	35
4% „ „ południowej	148	10	149	10
4% „ „ węgiersko-galicyjskiej	93	40	94	40
Akcje.				
Akcje anglo-austr. banku . . . 120 złr.	152	25	152	75
„ wiedeńsk. banku związkow. . 100 „	115	—	115	25
„ austr. zakładu kredyt. ziem 80 „	370	—	371	—
„ austr. zak. kr. dla hand. i przem. 160 „	313	—	313	50
„ węg. banku kredytowego . 200 „	357	50	358	—
„ galic. banku hipotecznego . 200 „	338	—	—	
„ austr. banku dla krajów kor. 200 „	221	80	222	30
„ austro-węg. bank . . . . . 600 „	994	—	998	—
„ Unionbanku . . . . . 200 „	241	50	242	—
Akcje kolei Albrechta . . . . . 200 „	92	60	93	—
„ „ Alfolda . . . . . 200 „	200	25	200	75
„ „ północnej Ferdynanda 1000 „	2815	—	2820	—
„ „ Karola Ludwika . . . 200 „	215	50	216	—
„ „ Koszyce Bogumin . . 200 „	182	25	183	50
„ „ Lwowsko-Czerniowieck. 200 „	243	50	244	—
„ „ państwowej . . . . . 200 „	296	50	297	—
„ „ południowej . . . . . 200 „	97	25	97	75
„ „ węgiersko-galicyjskiej . 200 „	199	—	199	50
„ „ węg. półn.-wschodniej 200 „	197	—	197	30
Akcje górnicze Alpine Montan . . . 100 „	66	50	66	90
„ tureckiego towarz. tytoniow. . 200 fr.	181	50	182	—
Losy.				
Losy państwowe z r. 1854 po 250 złr.	140	25	141	25
„ „ 1860 „ 500 „	139	70	140	25
„ „ 1860 „ 100 „	151	—	152	—
„ „ 1864 „ 100 „	185	50	186	50
„ węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	144	75	145	25
„ „ regul. Cisy	137	50	138	50
„ austr. regul. Dunaju	122	75	123	50
„ miasta Wiednia z r. 1874	161	25	162	25
„ serbskie 100 frankowe	38	—	38	50
„ tureckie	44	70	45	20
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6	80	7	20
„ kredytowe z r. 1858	189	75	190	75
„ miasta Krakowa	23	25	23	75
„ czerwonego krzyża austrjackie	17	50	17	90
„ „ „ węgierskie	11	70	12	20
„ Rudolfa	25	10	26	10
„ miasta Stanisławowa	30	—	32	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	69	5	71
20 frankówki	9	51	9	52
Funty szterlingi angielskie	11	95	12	—
Marki niemieckie	58	72	58	77
Ruble papierowe	120	75	121	—

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (Czas środkowo-europejski).

Odjazd z Krakowa lub z Podgórza.

- 7·03 rano z Krakowa / 7·11 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. **(posp.)**
- 8·00 rano z Krakowa / 8·10 „ z Podg.-Pł. — **do Lwowa** ma połączen. w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połącz. do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagon. do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podg.-Płasz. **(osob.)**
- 10·30 pop. z Krakowa / 10·40 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. **(osob.)**
- 9·20 wiecz. z Krakowa / 9·28 „ z Pod.-Pł. — **do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. **(posp.)**
- 10·55 noc. z Krakowa / 11·05 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierp. ma w Tarnowie połącz. do Orłowa. **(osob.)**
- 5·50 pop. z Krakowa / 6·00 „ z Podg.-Pł. — **do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca. **(osob.)**
- 1·00 pop. z Krakowa / 1·15 „ z Podg.-Pł. — **do Wieliczki (miesz.)**
- 8·50 rano z Krakowa / 9·05 „ ze Zwierz. / 9·09 „ z Podg.-Pł. / 9·15 „ z Pod. przst. — **do Husiatyna** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. **(miesz.)**
- 7·05 wiecz. z Krakowa / 7·20 „ ze Zwierz. / 7·25 „ z Podg.-Pł. / 7·31 „ z Pod. przst. — **do Chyrowa** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. **(miesz.)**
- 4·40 rano z Krakowa / 4·55 „ ze Zwierz. / 5·00 „ Podg.-Pł. / 5·06 „ Podg. przst. / 2·15 pop. z Krakowa / 2·30 „ ze Zwierz. / 2·34 „ z Podg.-Pł. / 2·40 „ Podg. przst. — **do Oświęcima (miesz.)**
- 5·50 pop. z Krakowa / 6·05 „ z Podg.-Pł. / 6·11 „ z Pod. przst. — **do Żywca (osob.)**
- 8·00 rano z Krakowa / 8·13 „ z Podg.-Pł. / 8·19 „ Pod. przst. — **do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(pospieszny)**

Przyjazd do Krakowa lub Podgórza.

- 4·50 rano Podg.-Pł. / 5·00 „ Kraków — **z Podwołoczysk** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa. **(osob.)**
- 6·12 rano Podg.-Pł. / 6·20 „ Kraków — **z Suczawy przez Lwów. (posp.)**
- 2·15 pop. Podg.-Pł. / 2·25 „ Kraków — **ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. **(osob.)**
- 8·09 wiecz. Podg.-Pł. / 8·20 „ Kraków — **z Podwołoczysk** ma połącz. w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. **(posp.)**
- 8·41 rano Podg.-Pł. / 8·55 „ Kraków — **z Tarnowa** ma w Podgórzu-Płaszowie połączenie od Żywca. **(osob.)**
- 7·58 rano Podg.-Pł. / 8·18 „ Kraków — **z Wieliczki** ma połącz. w Bierzanowie do Lwowa, a w Podgórzu-Płaszowie do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 wrześ. **(miesz.)**
- 7·00 wiecz. Podg.-Pł. / 7·15 „ Kraków — **z Wieliczki** ma połącz. w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. **(miesz.)**
- 5·40 rano Podg. przst. / 5·46 „ Podg.-Pł. / 5·50 „ Zwierzyn. / 6·05 „ Kraków — **z Husiatyna** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia. **(miesz.)**
- 3·49 pop. Podg. przst. / 3·55 „ Podg.-Pł. / 4·00 „ Zwierzyn. / 4·15 „ Kraków — **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwarji od Bielska i Wadowic. **(miesz.)**
- 10·12 rano Pod. przst. / 10·18 „ Podg.-Pł. / 10·22 „ Zwierzyn. / 10·37 „ Kraków — **z Oświęcima (miesz.)**
- 8·53 wiecz. Pod. przst. / 8·59 „ Podg.-Pł. / 9·07 „ Zwierzyn. / 9·22 „ Kraków — **z Oświęcima (miesz.)**
- 8·24 rano Podg. przst. / 8·30 „ Podg.-Pł. / 8·55 „ Kraków — **z Żywca** ma w Kalwarji połączenie z Wadowicami. **(osob.)**
- 7·58 wiecz. Pod. przst. / 8·04 „ Podg.-Pł. / 8·20 „ Kraków — **z Mszany dolnej**, Chabówki (Zakopanego) i Rabki, kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(osob.)**

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym po 10 ct. nabyć można na wszystkich stacjach kolei i u konduktorów.

KOLEJ PÓŁNOCNA.

Odchodzą z Krakowa.

- 5·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
- 6·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.)
- 9·25 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
- 3·05 popoł. do Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Wiednia (osob.).
- 6·08 popoł. do Oświęcima, Gliwic, Warszawy (osob.).
- 10·— wiecz. do Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.).

Przychodzą do Krakowa.

- 6·45 rano z Berna i Wiednia (posp.).
- 7·33 rano z Warszawy (osob.).
- 9·44 rano z Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (osob.).
- 5·— popoł. z Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Warszawy, Wrocławia (osob.).
- 8·45 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia (posp.).
- 10·08 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia, Wrocławia. (osob.).

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskuteczni się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.